Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŻYCIE ROLNICZE

ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP



TYGODNIK

Rok III – Nr 8 – 19.II. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 19 luty 1938 r. Nr. 8

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30 V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz—5 zł, 2 razy—9 zł, 3 razy—12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

E K O N O M I K A

Zagadnienie przywozu pasz treściwych w bieżącym sezonie.

Klęska suszy, którą przebyliśmy na wiosnę i w lecie ub. r. dotknęła w nierównomiernym stopniu poszczególne okręgi kraju, dała się jednak we znaki niemal na całym jego terenie. Niektóre rejony, jak województwo warszawskie, białostockie, stanisławowskie, doznały prawdziwej klęski suszy, inne odczuły ją wprawdzie słabiej, jednak wszędzie straty rolników są niewątpliwe. Gł. Urz. Stat. podał do wiadomości przeciętne obliczenia zbiorów zbóż. Cyfry te orientują nas tylko pośrednio w stratach w zakresie słomy. Z pod obliczenia uchylają się jednak zbiory siana łąkowego i koniczynowego oraz pasz zielonych. Nie ulega wątpliwości, że na terenie całego kraju zbiory te były w roku ub. znacznie mniejsze od t. zw. zbiorów normalnych. I właśnie na odcinku pasz objętościowych odczuwamy przede wszystkim skutki klęski suszy, skoro nie da się tych niedoborów w poważniejszym stopniu uzupełnić. Ma wprawdzie miejsce wzmożony obrót sianem i słomą wewnątrz kraju, import jednak pasz objętościowych z zagranicy nie posiada warunków rozwoju ze względu przede wszystkim na jego nieopłacalność (koszta transportu). Należy sobie przeto zdawać sprawę z istnienia w kraju bezwzględnego braku w zakresie pasz objętościowych w bieżącym sezonie. Brak ten będzie wprawdzie w pewnym stopniu pokryty zwiększonym spasaniem okopowych, zwłaszcza ziemniaków, których urodzaj był w całym kraju lepszy od przeciętnego, mimo to jednak powodować on musi likwidację części inwentarza w gospodarstwach rolnych rejonów szczególnie dotkniętych klęską suszy. Pasze objętościowe są bowiem podstawową paszą bytową i niedobór ich uniemożliwia przetrzymanie całego inwentarza w gospodarstwie. Likwidacji ulegają oczywiście w pierwszym rzędzie najgorsze sztuki pogłowia, stąd tak silnie wzmożona podaż

bydła złej jakości, którą na terenach posuchowych obserwujemy. Oczywiście te wybrakowane sztuki nie są nabywane na normalną konsumcję miejską, dlatego też pomimo zwiększenia ich podaży nie obserwujemy załamywania się cen bydła prawdziwie wartościowego, odpowiednio opasionego. Z tych względów stworzenie dodatkowych źródeł popytu na chudziec likwidowany przez rolników jest od dłuższego już czasu przedmiotem troski Ministerstwa Rolnictwa, oraz samorządu rolniczego i organizacji rolniczych. W pewnym stopniu udało się przyjść rolnictwu na tym odcinku z pomocą przez zorganizowanie akcji zakupu tego typu towaru na cele przetwórstwa mięsnego. Akcję tę prowadzi P. Zw. Eksp. Bek. i Art. Zwierz. Według zgodnej opinii rolniczej akcja ta spełnia w dużym stopniu swe zadanie. (vide art. J. Kielanowskiego p. t.: „Znaczenie interwencyjnych spędów bydła“ w n-rze 52-im „Życia Roln.“). Podobne zadanie spełnia zakup lepszych sztuk chudźca dla celów opasowych w rejonach posiadających poważniejsze ilości paszy soczystej. Należy bowiem mniemać, że ceny towaru odpowiednio przygotowanego będą w dalszym ciągu opłacalne, zwłaszcza że w bieżącej kampanii mamy w dalszym ciągu do czynienia z pewnym wzrostem wywozu bydła opasowego. Wzrost ten będzie prawdopodobnie trwał nadal w związku z klęską pryszczycy w szeregu państw zachodnio - europejskich, oraz z brakiem towaru w krajach importujących bydło z krajów powyższą klęską dotkniętych.

Niejako drugą stroną tegorocznej klęski suszy w Polsce jest dotkliwy brak pasz treściwych. Ów poważny niedobór wszelkiego rodzaju pasz produkcyjnych jest niewątpliwie groźny dla normalnej produkcji hodowlanej kraju, w pierwszym rzędzie dla produkcji mleka i masła, a także częściowo dla produkcji dobrego opasu. O ile jednak brak pasz objętościowych, praktycznie rzecz biorąc, nie może być w poważniejszym stopniu w gospodarstwach rolnych pokryty, o tyle pasze treściwe mogą być w dowolnych ilościach dokupywane z zewnątrz, o ile oczywiście znajduje się w handlu wystarczająca ich ilość i jeśli zapewnioną będzie opłacalna ich przeróbka. Mając te momenty na uwadze, polityka ministerstwa Rolnictwa szła od chwili ujawnienia się klęski suszy w kierunku z jednej strony dostarczania rolnictwu potrzebnych ilości pasz treściwych po możliwie najniższych cenach, z drugiej — utrzymywania opłacalnego poziomu cen podstawowego wchodzącego w grę produktu t. j. masła. Polityka ta znalazła zgodne poparcie tak instytucji samorządu rolniczego, jak i dobrowolnych organizacji rolniczych, widzących w tym jedyną realną drogę pomocy dla narażonej na straty produkcji hodowlanej.

Przed rozpatrzeniem pociągnięć podjętych na odcinku przywozu pasz treściwych z zagranicy, podkreślić należy trudności istniejące w ustalaniu ilościowego zapotrzebowania rolnictwa w danym zakresie. Jak wiadomo, pewne ilości paszy białkowej w postaci śruty sojowej stale importujemy z zagranicy. „Normalny“ ten przywóz określa się ilością ok. 5 — 6.000 ton rocznie. Z chwilą, gdy klęska suszy stała się bezsprzeczną, powstało zagadnienie jakie dodatkowe ilości tego typu paszy będą w bieżącej kampanii zapotrzebowane. Niemożliwe okazało się jednak ustalenie jakichkolwiek cyfr w tej dziedzinie, zdajemy sobie bowiem sprawę, że owo realne zapotrzebowanie, które ma się przejawiać dodatkowym popytem na rynku, zależne jest od szeregu czynników. Jednym z najważniejszych jest siła nabywcza rolnika. Jej ujawnienie się na rynku zależne jest w dużym stopniu od wymienionej już poprzednio sprawy opłacalności wchodzących w grę produktów hodowlanych, i to tylko u rolników posiadających pewien kapitał obrotowy i prowadzących choćby najbardziej ogólnikową kalkulację. Ponieważ oba te warunki są bezprzedmiotowe w odniesieniu do przeważnej ilości naszych rolników, zwłaszcza drobnych, nie można się zatem liczyć z dużą elastycznością popytu na pasze treściwe. Wydaje nam się bowiem nie ulegać wątpliwości, że dla producenta nie posiadającego kapitału obrotowego sam fakt zakupu paszy treściwej, której nie udało mu się wyprodukować we własnym gospodarstwie, odpowiednio ją podraża i trzeba silnych bodźców dla podjęcia podobnych decyzji. Potrzebną pomoc mają tu okazać rolnictwu kredyty paszowe, których rozprowadzanie na większą skalę jest projektowane. W naszych jednak warunkach każda akcja kredytowa natrafia na poważne trudności i nie może w dostatecznej mierze spełniać nakładanych na nią zadań.

W uwzględnieniu powyżej zarysowanych momentów uzależniono sprawę przywozu pasz treściwych z zagranicy od wolnej gry podaży i popytu na naszym rynku i od ceny, będącej normalnym miernikiem realnego zapotrzebowania. W tym celu zawarte zostały odpowiednie porozumienia handlowe z państwami eksportu-

jącymi interesujące nas pasze, w pierwszym rzędzie z Rumunią i Węgrami. Porozumienia te polegają na wprowadzeniu pewnych preferencji przy przywozie pasz w porównaniu z przywozem innych artykułów tak, że można liczyć, iż przy wystąpieniu realnego zapotrzebowania odnośny przywóz nastąpi z łatwością. W obrotach z wymienionymi krajami stosowany jest pełny clearing towarowy tak, że przywóz nie jest opłacany dewizami, a przeto jest odpowiednio korzystniejszy. W opracowanym planie przywozu pasz wzięto w szczególności pod uwagę kukurydzę i makuch słonecznikowy z Rumunii i makuchy oraz otręby z Węgier. Poza tym przeznaczone zostały przez rząd poważniejsze ilości dewiz na zakup śruty sojowej dostarczanej w pierwszym rzędzie z Danii. Celem ułatwienia dostawy pasz treściwych wprowadzono w technice przywozu i w rozrachunku daleko idące uproszczenia. W ten sposób dzięki staraniom rządu i przy zgodnej współpracy samorządu rolniczego został utworzony aparat polityczno - handlowy pozwalający na przywóz z zagranicy potrzebnych nam w bieżącym sezonie ilości pasz treściwych.

Łącznie z powyższym należało rozwiązać zagadnienie drugie, ażeby pasze importowane mogły być rolnikom dostarczane po cenach możliwie nisko skalkulowanych. Zw. Izb i Org. Roln. podjął na tym odcinku współpracę z Ministerstwem Rolnictwa, oraz odpowiednią akcję na terenie Komitetu Przywozowego Rady Handlu Zagranicznego, która to instytucja dokonywa podziału kontyngentów pomiędzy firmy importerskie. Związek stał od początku na konsekwentnym stanowisku, że wzmożony w bież. kampanii przywóz pasz do Polski musi być traktowany jako zjawisko wyjątkowe i jako takie winien być poddany specjalnym rygorom, pozwalającym na możliwie łatwe i korzystne dla producenta zaspokajanie powstającego zapotrzebowania. W tym celu należało po pierwsze zapewnić możliwie duży udział w przywozie pasz dla naszych spółdzielni rolniczo - handlowych, po drugie zaś poddać odpowiedniej kontroli importerów prywatnych na odcinku kalkulacji ceny sprzedażnej. Powyższe zagadnienia zostały w myśl życzeń rolnictwa załatwione, przy czym Komitet Przywozowy R. H. Z. przyjął odpowiednią deklarację zobowiązującą wszystkich importerów pasz do przestrzegania ustalonych na słusznym poziomie pozycji kalkulacji importowej. Jednocześnie został przyznany izbom rolniczym odpowiedni wgląd w te sprawy na drodze powołania ich do współpracy przy kontroli cen pasz treściwych w terenie. W przedstawionych powyżej staraniach znalazło zorganizowane rolnictwo pełne zrozumienie u czynnika rządowego oraz jego wydatną pomoc.

Dotychczasowy przywóz pasz zagranicznych do Polski przybrał poważniejsze rozmiary, niż to miało miejsce w ubiegłym roku gospodarczym,pomimo to nie osiągnął oczekiwanych rozmiarów. Poważniejszą rolę odgrywają tu zapewne czynniki zarysowane już na początku tych uwag. Poza tym zaistniały trudności w przywozie kukurydzy z Rumunii, gdzie wprowadzony został zakaz eksportu tego artykułu. Zagadnienie to jest już od dłuższego czasu przedmiotem rozmów międzyrządowych. W miesiącach sierpień — listopad ub. r. przywieziono do Polski 114.556 q śruty sojowej wartości 2.366 tysięcy zł i 15.855 q kukurydzy wartości 249 tys. Największy zaś przywóz kukurydzy miał miejsce w czerwcu i lipcu ub. r., a to w wysokości 68.887 kwintali za 1.040 tys. zł. W miesiącach grudniu i styczniu przywiezione zostały poza śrutą sojową poważniejsze ilości kuchu słonecznikowego, odnośne jednak dane nie są jeszcze przez G. U. S. opracowane.

Jak powiedzieliśmy na początku tych uwag, ów dodatkowy przywóz pasz treściwych z zagranicy nie jest i nie może być miernikiem istniejącego dziś w kraju braku tych pasz, lub też pasz, które miałyby być nimi zastąpione, a zatem potencjonalnego na nie zapotrzebowania, z powodu licznych, wchodzących w grę czynników, uchylających taką współzależność. Zaliczamy do nich w pierwszym rzędzie pewien bezwład gospodarczy naszych gospodarstw rolnych, które, mogąc sobie na to niekiedy pozwolić, nie kupują paszy, gdyż tego zazwyczaj nie czynią. W ogromnej jednak większości wypadków nie mogą one sobie w istocie na taki zakup pozwolić w braku własnych środków finansowych oraz możliwości kredytowych. Stąd uważamy, że możliwie szybkie zorganizowanie akcji kredytów paszowych podjęte na odpowiednio dużą skalę mogłoby dziś wpłynąć prawdziwie ożywczo na naszą hodowlę, dając realny wyraz dzisiejszemu potencjalnemu zapotrzebowaniu na pasze. Wpłynęłoby to również w odpowiedni sposób na zmniejszenie podaży sztuk nadających się do hodowli. Obserwowany obecnie względnie mały popyt na importowane pasze treściwe pomimo istnienia raczej korzystnych warunków dostawy tych pasz dla rolnictwa nie powinno być uważane za pocieszający objaw mniejszych, niż je opisywano, skutków tegorocz-

nej suszy, lecz odwrotnie jako jeszcze jeden wskaźnik, tym razem zupełnie praktyczny, nędzy gospodarczej naszego rolniczego aparatu produkcyjnego. Stąd też wzrost spożycia pasz importowanych uważalibyśmy dziś za objaw korzystny, mniejsza byłaby bowiem strata wynikająca dla gospodarstwa społecznego kraju z konieczności owego dodatkowego przywozu, aniżeli szkody płynące ze stanu niemożności zaspokojenia tych zasadniczych potrzeb produkcyjnych, które dziś w naszym rolnictwie po ostatniej suszy istnieją.

Eustachy Rylski.

Próba podsumowania strat rolnictwa w roku 1937 na przykładzie powiatu kościerskiego.

Niesprzyjający dla rolnictwa ziem Pomorza rok 1937 odbił się szczególnie ujemnie na wynikach produkcji roślinnej powiatów północnych tego województwa, z tych zaś najwięcej bodaj szkód poniósł powiat kościerski, już z naturalnego swego położenia predysponowany niejako do słabych i zawodnych zbiorów. Rok 1937 był jednak dla rolnictwa tego powiatu zjawiskiem niespotykanym na przestrzeni szeregu dziesiątków lat, warto przeto obecnie, już z pewnej perspektywy czasu, przeanalizować kolejno wszelkie momenty, jakie miały swój wpływ na ukształtowanie się żniw tego roku, celem lepszego zobrazowania ciężkiego położenia tego terenu, zamieszkałego w 80 procentach przez ludność rolniczą.

Dla dokładniejszego zorientowania się w stanie rzeczy należy na wstępie wspomnieć, iż początek roku 1937 zastał warsztaty rolnicze powiatu kościerskiego silnie wyczerpane z powodu również niższych zbiorów i w roku 1936. Zwłaszcza silnie ucierpiały wówczas zboża, okopowizna zaś wymarzła w kopcach na skutek szczególnie silnych mrozów. Rok 1937 zastawał więc większość warsztatów rolnych z bardzo szczupłymi zapasami ziemniaków i ilością ziarna siewnego, wystarczającego jedynie na przewidywany płodozmianami areał upraw pod jarzyny.

Na ogół jednak w początku roku 1937 nic jeszcze nie wskazywało na ogrom klęsk, jaki wyrządziła rolnictwu zima, charakteryzująca się w swej drugiej połowie silnymi mrozami przy braku pokrywy śnieżnej. Tymczasem słabo zakorzenione późne siewy ozimin i koniczyn uległy tej zimy zupełnemu bądź częściowemu wymarznięciu. Ucierpiały też łąki, co odbiło się szczególnie przy I pokosie. Katastrofalny ten stan pogorszyły jeszcze na przedwiośniu opady śnieżne, spadające na rozmarzniętą już powierzchnię roli.

Z rozmiaru strat wyrządzonych zimą poczęto sobie zdawać sprawę dopiero w końcu marca. Początkowo wierzono, iż część ozimin jeszcze się poprawi, czekano na odrośnięcie koniczynisk. Jednak już kwiecień wykazał złudność tych oczekiwań. Rozpoczęto więc przyorywanie na znacznych przestrzeniach żyta, pszenicy oraz innych ozimych. Musiało to w wyniku wywołać pewne opóźnienie siewów jarych. Stało się konieczne obsianie znacznie większych przestrzeni zbożami jarymi, niż planowano. Zapasy ziarna siewnego (owies, jęczmień, mieszanki) okazały się niewystarczające. Również nie starczyło kartofli - sadzeniaków. Zdziesiątkowane mrozami zapasy w kopcach musiały być uzupełnione sadzeniakami dokupnymi.

Poniższe dane cyfrowe, zebrane przez Towarzystwo Rolnicze w Kościerzynie, pozwolą się zorientować w rozmiarach szkód, wyrządzonych przez wymarznięcie.

Tablica I.

Roli ornej ogółem w pow. kościerskim	ok. 56.000 ha
Pod żytem	„ 21.000 „
Pod pszenicą	„ 1.000 „
Pod koniczyną	„ 3.000 „
Pod innymi ozimymi	„ 250 „

Stopień uszkodzenia żyta ustalony komisyjnie wahał się w granicach od 20 procent do zupełnie wymarzniętego. Te same cyfry w odniesieniu do koniczyn wynosiły 90 — 95 procent. Dla

Tabl. 2. **Stopień zniszczenia żyta przez wymarznięcie.**

GMINA	20% ha	30% ha	40% ha	50% ha	60% ha	70% ha	Przeorano ha
St. Kiszewa	153	369	570	393	203	38	51
Liniewo . . , . .	23	185	383	606	447	348	371
Pogódki	97	177	186	614	322	124	99
Nowa Karczma . . .	—	18	87	756	357	144	54
Skarszewy	131	202	470	572	586	405	342
Kościerzyna	47	642	953	1423	320	242	126
Lipusz	111	248	316	218	100	177	149
Dziemiany	34	70	107	716	428	327	341

pszenicy 95 procent, dla innych ozimin (jęczmień ozimy, lucerna), około 100 procent. Zbiory pierwszego pokosu siana były niższe o około 30 procent od normalnych.

Przeliczając dane zestawione w tabl. 2 na obszar ha zniszczonych w 100 proc., otrzymujemy dla wymienionych gmin cyfry poniższe:

Tablica 3.

Stara Kiszewa	751 ha
Liniewo	1165 „
Pogódki	813 „
Nowa Karczma	785 „
Skarszewy	1461 „
Kościerzyna	1670 „
Lipusz	644 „
Dziemiany	1177 „

Na skutek wyzimowania żyta wyginęło więc razem w powiecie kościerskim 8466 ha (ogólny obsiew wynosił 21.000 ha). Podobne cyfry dla pszenicy wyrażają się sumą 900 ha. Biorąc pod uwagę zniszczoną koniczynę, dochodzimy do pełnego obrazu strat, wyrządzonych przez wymarznięcie. Biorąc dalej jako przeciętny dla powiatu plon żyta wynoszący 7 q/ha, pszenicy 8 q/ha i 20 q siana koniczyny (cyfry raczej niskie), znajdujemy braki: 60.000 q żyta i 125.000 q słomy żytniej, 7.000 q pszenicy i 15.000 q słomy pszennej oraz ok. 60.000 q siana koniczyny. Miernie licząc, daje to w sumie 2,5 mil. zł.

Powyżej przytoczone obliczenia, oparte na bogatych materiałach cyfrowych komisyj klęskowych, obejmujących około 4.000 gospodarstw rolnych, dają jednak niepełny obraz tego zniszczenia, jakie dotknęło rolnictwo powiatu w roku 1937. W środku lata odczuły bowiem jarzyny dotkliwą suszę, mszyce i w kilku okolicach grady. Dopełnieniem klęsk były blisko dwutygodniowe deszcze w okresie żniwnym. Nie rozporządzamy jednak materiałem ilustrującym wszystkich szkód z tego tytułu. Orientacyjnie powiedzieć jednak można, że czynniki podane zmniejszyły urodzaje o dalsze 10 — 15 procent.

Przystępując do próby podsumowania strat tutejszego rolnictwa z tytułu nieurodzaju roku ubiegłego, rozporządzamy więc dwojakiego rodzaju danymi. Pierwsze, to pozycje wyżej wyprowadzone, uwzględniające jednak tylko szkody wyrządzone wyzimowaniem, oraz drugie, stanowiąc kwoty nowego obciążenia rolnictwa powiatu kościerskiego z tytułu zaciągniętych kredytów i pożyczek siewnych wiosennych i jesiennych 1937 r., kredytów na saletrzak i wreszcie sum gotówkowych na zakupy ziarna siewnego tak wiosną, jak i zimą. Łączne nowe obciążenie z tytułu wydatków siewnych w roku 1937 wynosi ponad 250 tys. zł.

Do powyższego dodać należy jeszcze cały szereg skutków dalszych i to w postaci zmniejszenia pogłowia inwentarza, masowego zakupu ściołów, paszy, spadek produkcji mleka itp. Podobne okoliczności stawiają rolnictwo powiatu kościerskiego w szczególnie trudne położenie. Już obecnie (styczeń) w wielu gospodarstwach odczuwa się brak paszy, głównie słomy. Ziarna już prawie nie ma. Perspektywy na miesiące następne są jeszcze gorsze. W tych warunkach tylko skuteczna pomoc z zewnątrz może utrzymać tutejsze rolnictwo.

Inż. Tadeusz Lubomirski.

W sprawie krajowej wełny.

W ostatnich czasach ukazały się trzy artykuły w sprawie krajowej wełny: „Polska Gospodarcza“ nr. 50 z dn. 11.XII. 1937 r., art. P. E. B. „Prace nad podniesieniem hodowli owiec“, „Życie Rolnicze“ nr. 51 z dn. 18.XII. 1937 r., art. p. L. Millera p. t.: „Zwiększyć produkcję wełny półgrubej“, oraz „Życie Rolnicze“ nr. 2 z dn. 8.I. 1938 r., art. p. L. Millera p. t.: „Wprowadzić w kraju kondycjonowanie wełny handlowej“. Pierwszy autor ujmuje zagadnienie przede wszystkim od strony hodowli owiec, drugi zaś od strony własności technicznych i grubości wełny, oraz reorganizacji metod jej oceny. Obaj autorzy stwierdzają trudność w zbycie wełny. Wydaje się nam celowe oświetlenie sprawy od strony ekonomicznej, dla rozwiązania bowiem zagadnienia krajowej wełny należy, naszym zdaniem, zmobilizować cały zespół środków z zakresu polityki gospodarczej.

Przypomnijmy pokrótce historię omawianej sprawy na przestrzeni ostatniego roku. W jesieni 1936 roku, została powołana przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu komisja surowców wraz z szeregiem podkomisyj. Między innymi nad sprawami włókien obradowała podkomisja włókiennicza, a w jej łonie sekcja wełny. Ekipa rolnicza, wchodząca w skład omawianych organów obradowała w Związku Izb i Or-

ganizacyj Rolniczych R. P., opracowując swe tezy w zakresie każdego z surowców rolniczych, poddanych obradom komisji surowców. W zakresie wełny nie doszło do uzgodnienia stanowisk strony rolniczej i przemysłowej. Strona rolnicza opracowała i złożyła podkomisji włókienniczej swój projekt „Wytycznych Polityki Gospodarczej w zakresie zwiększenia produkcji wełny krajowej“. W omawianych „wytycznych“ wskazano na konieczność podniesienia ilościowego hodowli owiec, tym samym i produkcji wełny. Cele powyższe miały być osiągnięte m. innymi przez: 1) wydanie ramowej ustawy o przymusie stosowania przez przemysł krajowej wełny. Ustawa ta służyła by za podstawę do wydawania rozporządzeń wykonawczych dla normowania obrotu wełną; 2) obciążenie wszelkiej importowanej wełny specjalnymi opłatami; opłaty te miały być ustalone w takiej wysokości, aby można było pokryć wydatki związane z premiowaniem krajowej wełny, popieraniem hodowli owiec, niezbędnymi pracami naukowymi, opracowaniem standartów i odpowiednią organizację obrotu wełną; 3) wpływy z omawianych opłat miałyby być przekazywane na rzecz specjalnego funduszu popierania hodowli owiec i produkcji wełny, bądź też wpływałyby do Skarbu Państwa z przeznaczeniem na dotacje budżetowe w celu popierania hodowli owiec i produkcji wełny; 4) dla racjonalizacji obrotu wełną miała być powołana Centrala Obrotu Krajową Wełną, której zostałyby powierzone między innymi czynności związane z premiowaniem zużycia krajowej wełny przez przemysł. Premie wyrażałyby się w wyrównywaniu różnicy pomiędzy cenami wełny zagranicznej i krajowej na korzyść ostatniej. Poza tym wytyczne przewidywały szereg innych zarządzeń, o których ze względu na interesujące nas problemy nie będziemy tu wspominali tym bardziej, że były one już publikowane.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w tym samym czasie, gdy obradowano nad stworzeniem odpowiednich warunków dla produkcji krajowej wełny i gdy zostały sformułowane i złożone podkomisji włókienniczej wyżej wymienione wytyczne, wzmogły się trudności w zbycie krajowej wełny. Ceny wełny na jarmarkach w Poznaniu, w początkach 1937 roku były niższe od cen z końca 1936 roku. Jednocześnie też zaczęły się niespotykane dotąd trudności w zbycie krajowej wełny. Zdarzały się jarmarki, (np. 3.III.37), na których w ogóle nie dochodziło do sprzedaży wełny z licytacji, z powodu ofiarowania przez szczupłe grono kupujących (kupców) zbyt niskich cen na wełnę. Wskutek czego z czasem powstały na jarmarkach znaczne stocki krajowej wełny. Wielokrotne wezwania rządu, kierowane pod adresem przemysłu włókienniczego o zakup krajowej wełny, nie odnosiły rezultatów. Wreszcie postanowieniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu wprowadzono tak zwane wiązanie zakupów krajowej wełny z przywozem wełny zagranicznej. Mianowicie przydział pozwoleń przywozowych dla przemysłu wełnianego uzależniono od uprzedniego zakupu krajowej wełny według klucza ustalonego przez sam przemysł. Wynikiem tego zarządzenia było wykupienie całej niemal ilości krajowej wełny na jarmarku w dniu 15 lipca 1937 r. Na 116.951 kg zgromadzonej wełny sprzedano z licytacji 93.336 kg i następnie z wolnej ręki 13.360 kg. Przydziały pozwoleń przywozowych odbywają się co dwa miesiące. Tak się złożyło, że gdy nadszedł czas przydziału pozwoleń na miesiąc wrzesień — październik, na składach jarmarku było zaledwie kilkanaście tysięcy kilogramów wełny, czyli zbyt mała ilość, aby dla niej organizować specjalny jarmark. W związku z tym tytułem próby zwolniono przemysł od obowiązku zakupu krajowej wełny i rozdzielono pozwolenia przywozowe. Gdy na następnym z kolei jarmarku w dn. 12.X. przemysł ponownie nie zakupił zgromadzonej krajowej wełny (zaledwie ca 34 proc.), wprowadzono z powrotem wiązanie. Rezultatem tego było zakupienie przez przemysł na jarmarku w dniu 30.XI.37 r. — 85.781 kg wełny na ogólną ilość 154.031 kg zgromadzonej wełny. Na jarmarku w dniu 18.I. 1938 r. zgromadzono ca 160.000 kg wełny, sprzedano zaś 109.000 kg wełny. Tendencja cen była zniżkowa. Rezultaty wiązania tedy okazały się tym razem niedostateczne. Kto wie, czy przyczyna tego nie leży w charakterze każdego doraźnego zarządzenia. Problemy długofalowe wydają się wymagać odpowiednich metod postępowania i długodystansowych środków polityki gospodarczej. W tym względzie mimowoli wraca się do omówionych pokrótce wyżej „Wytycznych Polityki Gospodarczej w zakresie zwiększenia produkcji krajowej wełny“.

Aktualnie interesuje nas punkt dotyczący obciążenia wełny zagranicznej opłatami i stworzenia odpowiedniego funduszu. Gdy przed kilkoma miesiącami zniżkowały ceny bawełny na światowym rynku, zostały obniżone ceny przę-

dzy bawełnianej w kraju, w przeciwnym bowiem razie przemysł inkasowałby rentę kontyngentową, wypływającą z faktu kontyngentowania przywozu bawełny i ochrony krajowej produkcji wyrobów bawełnianych. Przy okazji obniżki cen przędzy, stworzono fundusz dla popierania produkcji krajowych surowców zastępczych (kotoniny) w ten sposób, że obniżka przędzy nie skonsumowała całej różnicy wynikającej ze spadku cen bawełny, i że część tej zniżki przeznaczono w postaci odpowiednich opłat na stworzenie omawianego funduszu.

Z wełną wytworzyła się analogiczna sytuacja. Ceny wełny na światowym rynku spadły o 16 do 33 procent, zależnie od gatunku wełny w czasie od września do grudnia 1937 roku. Spadek ten w stosunku do okresu poprzedniego ma być jeszcze głębszy. Fakt powyższy wraz z faktem nie obniżenia dotychczas cen przędzy na krajowym rynku, świadczy o inkasowaniu przez przemysł odpowiednio wysokiej renty kontyngentowej. Wysokość tej renty, a więc i możliwość obniżki cen przędzy, pozostaje w takim stosunku do światowych cen wełny, jaki procent stanowi surowiec w cenie artykułu końcowego — przędzy. Jeśli udział ten wynosi np. 50 procent, usprawiedliwiona byłaby obniżka cen przędzy o ca 8 — 16 procent, zależnie od gatunku użytej wełny i spadku jej cen. Wykorzystując precedens stworzenia funduszu przy okazji obniżki cen przędzy bawełnianej, należałoby stworzyć analogiczny fundusz w związku z narzucającą się koniecznością obniżki cen przędzy wełnianej.

Sprawa powyższa wydaje się tym bardziej aktualna, że spotkałem się w prasie z oryginalnym, nazwijmy to delikatnie, postawieniem sprawy. Mianowicie: nie negując faktu zniżki cen wełny i wynikającej stąd potrzeby obniżki przędzy, autor wypowiedział się za obniżką przędzy... od przyszłego sezonu. Takie postawienie sprawy kryje w sobie niebezpieczeństwo odłożenia sprawy „ad calendas graecas". W międzyczasie bowiem może na przykład nastąpić zwyżka cen wełny, co na pewno skłoniłoby zainteresowanych do żądania podwyższenia cen przędzy, nie mówiąc już o jej obniżce. Nie widzimy tedy żadnych przeszkód po temu, ażeby dokonać sugerowanej operacji już teraz i to jak najprędzej. Nie ma bowiem żadnego uzasadnienia, ażeby z faktu ochrony krajowej produkcji i z niedoskonałej, bo niepełnej reglamentacji przywozu, korzystał przemysł w postaci inkasowania renty kontyngentowej, renta bowiem jest nieodłącznym złem koniecznym reglamentacji ilościowej przywozu, bez posiadania należycie czułego aparatu w zakresie cen przywożonych artykułów. Przeciwstawienie rencie kontyngentowej opłat i celowego ich zużycia na rzecz krajowej produkcji przemawia niewątpliwie na rzecz opłat, rentę bowiem inkasuje zawsze kapitał, nadomiar złego nie zawsze krajowy i nie zawsze przeznaczający akumulowane zyski na rzecz wzmożenia krajowej produkcji. [1]".

Realizacja pozostałych postulatów, zawartych w cytowanych wyżej „wytycznych", w oparciu o „Fundusz", — jako rzecz techniczna — wydaje się stosunkowo łatwa.

P. K.

Najpilniejsza sprawa Śląska.

Jednym z najpopularniejszych haseł w okresie plebiscytu na Śląsku był krzyk o parcelację wielkich majątków ziemskich. Prowodyrowie plebiscytowi ze strony polskiej rozparcelowali wówczas swymi obietnicami powielekroć cały obszar Śląska. Po przyłączeniu Śląska do Polski ogólnopolskie przepisy prawa agrarnego weszły w życie tylko na cieszyńskiej części Śląska. Tam też parcelacja została w dużej mierze wykonana. Natomiast na górnośląskiej części województwa śląskiego oprócz 17.000 ha ziemi rozparcelowanej w ciągu 17 lat pozostała tylko pamięć obietnic plebiscytowych wśród ludu wiejskiego.

Dopóki obowiązywała konwencja genewska, nie można było przyśpieszyć tempa naprawy ustroju rolnego na Śląsku. Przepisy niemieckiej ustawy osadniczej z 1919 roku nie sprzyjały bowiem szeroko pojętej parcelacji. Toteż wielka własność ziemska na Górnym Śląsku, która za małymi wyjątkami znajduje się z reguły w rękach niemieckcih, nadaje aż do dnia dzisiejszego wyraz niewłaściwej strukturze rolnej Śląska.

---

[1]) Por. Gospodarka Narodowa nr. 10, rok 1936. art. „Renta kontyngentowa".

Obecnie obowiązuje już na całym obszarze województwa śląskiego ustawa ogólnopolska z 1925 roku o wykonaniu reformy rolnej. Toteż głosy zniecierpliwionej ludności śląskiej zaczynają się coraz donośniej domagać zrealizowania obietnic z przed 17 lat. Nie chodzi tu o jakiś akt zemsty ze strony chłopa ploskiego na niemieckim właścicielu wielkich obszarów ziemskich, choć lud górnośląski z ustnych tradycyj wie, że przodkowie jego zostali uwolnieni od pańszczyzny o 40 lat później, aniżeli chłopi innych prowincyj niemieckich. Wie też dobrze, że w 1852 roku przy uwłaszczeniu odebrali mu panowie niemieccy 50% użytków rolnych. Reformy ustroju rolnego na Śląsku wymaga przede wszystkim konieczność życiowa; niesłychane rozdrobnienie własności chłopskiej, a co za tym idzie i nędza i niedostatek ludności drobnorolniczej i bezrolnej na wsi śląskiej. Obok wielkich dworów i latifundiów niemieckich do dziś dnia mamy na Śląsku około 80% ogółu gospodarstw rolnych o obszarze poniżej 3 ha obszaru, co przy lichych na ogół gruntach śląskich powoduje przyczynę powszechnego ubóstwa, a co za tym idzie niezadowolenia i przygnębienia wśród ludności wiejskiej. Ten stan rzeczy powoduje często na wsi śląskiej objawy życia społecznego trudne do wytłumaczenia. Poza Śląskiem nie przywiązuje się często do zagadnień rolniczych na Śląsku większej wagi. Główny Urząd Statystyczny stwierdza oficjalnie, że na terenie województwa śląskiego tylko 12,7% ogółu mieszkańców utrzymuję się z zawodu rolniczego. Jest to błąd nie do przebaczenia. Byłoby niezmiernie ciekawe wyjaśnić w jaki sposób naliczono przy spisie w 1931 roku w typowo rolniczym powiecie lublinieckim aż 56,7% ludności żyjącej z zawodów nierolniczych.

Błędna statystyka nie powinna zaciemniać nam obrazu rzeczywistości wsi śląskiej. Fatalny ustrój rolny wymaga rychłej i jak najdalej idącej naprawy. Nędza i niedostatek szerokich warstw najbiedniejszej ludności na wsi powoduje zależność tej ludności od dworów niemieckich. Zależność ta jest nie tylko gospodarcza, ale i w dużym stopniu polityczna. Czy konsekwencje tego rodzaju mogą być korzystne dla Państwa? Trzeba oświadczyć stanowczo, że nie chociażby z tego względu, że całe województwo śląskie jest wydłużonym terenem nagranicznym. Toteż najwyższy już czas, aby przerwać wszelkie węzły łączące biedujący element wiejski z silnym ekonomicznie dworem niemieckim!

W najcięższym położeniu na wsi śląskiej znajdują się dziesiątki tysięcy drobnych dzierżawców rolnych. Jest to przeważnie element wiejski najsłabszy gospodarczo, utrzymujący swe rodziny często wyłącznie z pracy na roli dzierżawionej od wielkiej własności. Częściowo są to byli robotnicy przemysłowi, których kryzys skazał na stałe bezrobocie. Rzesze tej ludności, nie chcąc kraść lub uprawiać szmuglu, pracują skrzętnie na wydzierżawionej ziemi.

Niestety stosunki dla drobnych dzierżawców rolnych na Śląsku ułożyły się jak najniekorzystniej. Wprawdzie ogólnopaństwowa ustawa z 1924 roku o ochronie drobnych dzierżawców obowiązuje w województwie śląskim, lecz rozzuchwaleni wyjątkowym stanem prawnym niemieccy urzędnicy majątków ziemskich ignorowali ją jawnie aż do ostatnich czasów, powtarzając upominającym się o swe prawa dzierżawcom, że „ustawa ta jest dobra dla Galicji i Kongresówki, ale nie dla Górnego Śląska". Aby dzierżawców mieć bardziej w szachu wydzierżawiano ziemie wbrew ustawie co rocznie jesienią, ustalając czynsz drogą licytacji.

W międzyczasie weszła w życie na terenie całego Państwa ustawa z 1932 roku o wykupie gruntów przez drobnych dzierżawców, która jednak z powodu konwencji genewskiej została w parę tygodni później wycofana z obszaru Górnego Śląska. Na Śląsku Cieszyńskim ustawa ta weszła w życie, lecz z niewyjaśnionych przyczyn, zwłaszcza w północnej części powiatu bielskiego, nie została wykonana.

Dr. L. Kohutek

Międzynarodowe zrzeszenia dla spraw rolnych.

W związku z rocznicą utworzenia w Goslar, miejscu dorocznych zjazdów „dożynkowych" rolników niemieckich, Międzynarod. Biura dla spraw chłopstwa i rolnictwa (Internationales Büro für Bauerntum und Landwirtschaft in Goslar), zamieściła prasa niemiecka historię Międzynarodowych zrzeszeń dla spraw rolnych. Z wywodów tych wynika, że pierwsze tego rodza-

ju zrzeszenie o charakterze międzynarodowym powstało w końcu minionego stulecia we Francji pod nazwą „Confédération International d'Agrilculture" z siedzibą w Paryżu.

Było to zrazu zrzeszenie raczej charakteru prywatnego, udział bowiem w nim brały przeważnie osoby prywatne, zainteresowane zagadnieniem rolnictwa. Urządzano nawet w dłuższych odstępach czasu zjazdy i kongresy, pozbawione co prawda jakichkolwiek praktycznych wyników. Z upływem lat znaczenie i wpływy tego międzynarodowego zrzeszenia coraz bardziej się wzmagały, by ostatecznie przekształcić się w potężną międzynarodową organizację, znaną bez przesady na całym świecie jako „CIA". Do tej konfederacji należą obecnie wszystkie prawie państwa świata m. in. i Polska. Nie ma zaiste takiej dziedziny, dotyczącej rolnictwa sensu lato, w której opinia „CIA" nie zaważyła na szali.

Zawarty w r. 1933 międzynarodowy „pakt pszenicy" doszedł właśnie do skutku dzięki inicjatywie „CIA" a postanowienia tej międzynarodowej umowy oparte są w głównej mierze na projekcie wygotowanym swego czasu przez biuro Confédèration Internationale d'Agriculture. Interwencja ówczesna konfederacji cieszącej się powszechnym autorytetem przyczyniła się niemało do tego, że pszeniczny rynek światowy został w części bodaj unormowany przy równoczesnym wstrzymaniu dalszego spadku cen. Był to faktycznie wyłom w dotychczasowej działalności „CIA", która zasadniczo nie zajmowała się rynkiem zbożowym, cenami produktów, rynkami zbytu itp. najważniejszymi jednak dziedzinami gospodarstwa rolnego. W miarę jednak rozwoju międzynarodowych obrotów produktami rolnymi, w miarę, gdy Stany Zj. A. P., Kanada, Argentyna oraz Australia odgrywać poczęły coraz to większą rolę na międzynarodowych rynkach zbożowych, znalazła się na porządku dziennym i kwestia międzynar. kontroli tych rynków, zagadnienie ochrony interesów tak producentów jak i handlarzy-kupców, a co najważniejsze i liczebne ujęcie zbiorów w poszczególnych państwach, jakoteż i statystyczne zestawienie cen, notowanych na dominujących giełdach w Chicago, Winnipeg, Liverpool etc.

Dzięki też incjatywie kupców amerykańskich z USA powstał w r. 1905 Międzynarodowy Instytut Rolniczy z siedzibą w Rzymie, którego zadaniem jest właśnie ścisłe badanie rynków zbożowych oraz prowadzenie niemniej ścisłej ewidencji statystycznej w kierunku co dopiero wymienionym. Do tej międzynarodowej organizacji należą w przeciwstawieniu do „CIA" przeważnie państwa jako takie, nic zatem dziwnego, że po kilku latach, już po powstaniu tego Instytutu, działalność jego objęła cały prawie świat, stając tym samym w pierwszym rzędzie podobnych międzynar. zrzeszeń i związków. Obecnie działalność Instytutu obejmuje wszystkie bez wyjątku dziedziny gospodarstwa rolnego, a opinia jego jest dla całego świata miarodajną. Polska uczestniczy również w tym Instytucie jako członek zwyczajny.

Kilka lat przed powołaniem do życia Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie wszczął już był na terenie Niemiec głośny wówczas ekonomista — rolnik Ruhland akcję w kierunku utworzenia międzynarodowego zrzeszenia, które by miało na celu nie tylko ochronę interesów rolnictwa in abstracto, ale które w pierwszym rzędzie zająć się winno ochroną interesów chłopstwa, jako największego producenta. Założycielom Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie przyświecała, być może, i ta myśl, działalność jednak tegoż, rozwijająca się stale z roku na rok, ogranicza się jednak w rzeczywistości do ochrony interesów rolnictwa, jako głównego czynnika światowego gospodarstwa. Dziedzina międzynarodowej ochrony interesów chłopstwa, najgłówniejszego podmiotu tej dziedziny gospodarki światowej, pozostała i nadal w zawieszeniu. Wprawdzie „CIA" przejęła częściowo bodaj do swego zakresu działania zagadnienie podniesienia dobrobytu chłopstwa oraz ogólną ochronę interesów stanu rolniczego, niemniej jednak zakres i tej działalności był i jest tak szeroki, że faktycznie troska o rozwój sytuacji gospodarczej, a zatem i dobrobytu chłopstwa, nie znalazła do dzisiaj przynajmniej należytego oddźwięku w pracach tej konfederacji.

Lukę tę miało właśnie wypełnić utworzone w roku zeszłym z inicjatywy niemieckiego ministerstwa wyżywienia (Reichsnährstand - Ministerium) wspomniane na wstępie Międzynarodowe Biuro dla spraw chłopstwa i rolnictwa. Zadaniem tego Biura jest podniesienie nie tylko standartu życiowego chłopów - żywicieli, ale i wydajności ich pracy równoznacznej z pomnożeniem środków, służących do wyżywienia. Nie ulega jednak wątpliwości, że zakres działania tego międzynarodowego zrzeszenia, nie mającego co prawda do dzisiaj zbyt licznych uczestników, przystosowany został do całokształtu niemieckiej polityki rolnej, dążącej do osiągnięcia sa-

mowystarczalności w dziedzinie rolnej, polityki, która dotąd nie wydała pożądanych wyników.

Poza wymienionymi zrzeszeniami istnieją ponadto związki o charakterze wprawdzie międzynarodowym, znaczenie jednak tychże ani w przybliżeniu nawet nie osiąga wpływów, jakie zwłaszcza „Confédération Internationale d'Agriculture" oraz Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie wywierają na światowych rynkach zbożowych. Do tej drugiej kategorii zrzeszeń zaliczyć należy Międzynarodowy Związek rolników dyplomowanych, Międzynarodowy Zw. Prasy Agrarnej, Międzynarodowe Biuro Agrarne w Pradze, koncentrujące w pierwszym rzędzie u siebie interesy rolników Małej Ententy, Międzynarodowy Instytut Agrarny w Moskwie, oraz zwoływana sporadycznie Międzynarodowa Konferencja Agrarna w ramach „Pan - Europa". Najnowsze zrzeszenie, wspomniane Międzynarodowe Biuro do spraw chłopstwa i rolnictwa wypisało na swym sztandarze: „Stan chłopski — to pierwszy stan na świecie!" Hasło bardzo szczytne, wątpić jednak należy, czy wysiłki tegoż Biura, kierowane dążnościami autarkicznymi, wydadzą wyniki, jakich spodziewają się jego twórcy.

Dr. A.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Kształtowanie się cen i podaży owoców na rynku warszawskim.

Jabłka w sezonie jesiennym 1937 sprawiły dużo niespodzianek. Wiele odmian przeszło przez rynek w zupełnie nie swoim czasie, np. Kulon. Normalnie sprzedawano je w drugiej połowie zimy, w 1937 roku pojawiły się w wielkich ilościach w hurcie już w listopadzie.

Omówię odmiany w kolejności pojawiania się na rynku. Pierwszym poszukiwanym jabłkiem na rynku warszawskim jest Oliwka Inflancka. Wyprodukowana w dobrych warunkach stanowi wysokiej wartości materiał handlowy. Jest to jabłko piękne, lecz niezmiernie delikatne. Prawie cały jej zapas na rynku jest zawsze poplamiony odciśnięciami, szybko ciemniejącymi, na jasnej skórce Oliwki Inflanckiej bardzo widocznymi. Znów powtarza się to samo zjawisko, które miało miejsce przy owocach miękkich: produkuje się starannie, nie zwracając prawie uwagi na opakowanie owoców. Widziałem transport Oliwki Inflanckiej (z jednego z powiatów woj. warszawskiego, obecnie przechodzącego do woj. pomorskiego) jabłka piękne duże (u tego gatunku bardzo cenna zaleta) bez śladu grzybka, lecz przez ułożenie „starym naszym systemem" ścisłymi rzędami, jabłko koło jabłka, jak to powszechnie pakuje się dotychczas, wszystkie wzajemnie odciśnięte. Cena za nie niższa o 30%. Oliwka Inflancka musi być duża, jasna bez grzybka — cena w hurcie za 100 kg. I wyb. od 70 do 120 zł.

Po Inflanckiej, która przechodzi w sierpniu nie ma żadnej cenniejszej odmiany jabłek do czasu pojawienia się na rynku Oliwki Kronselskiej, (rynek łódzki nazywa je Jaśniepańskimi). Jest to na prawdę jaśniepańskie jabłko, niestety dojrzewa w okresie, w którym rynek hurtowy przepełniony jest owocami. Kronselskie przez to nie osiąga wysokiej ceny. Jest to jabłko znane i cenione wśród konsumentów. Równie, a może i bardziej obawia się transportu jak i Inflanckie. W sezonie jesiennym pojawiło się w handlu we wrześniu i przeszło przez rynek do pierwszych dni października. Wskutek początkowej dużej podaży cena spadła do 30 — 40 zł za 100 kg. Pod koniec podaży cena podniosła się do 70 — 80 zł za 100 kg. Kronselskie nie może być wcześnie zdjęte z drzew, gdyż pozostaje zielonkawe i ma wtedy lekko gorzkawy posmak. Rynek zna tę wadę i żąda żółtej z lekkim rumieńcem. Kronselskie im jest większe, tym smaczniejsze. Nieduże owoce są zawsze gorzkawe, mają posmak zieleniny. Ponieważ jest jabłkiem o wybitnie jasnym kolorze skórki, trzeba je bardzo starannie sortować i podzielić według kolorów. Odbiorcy żądają owoców w jednolitym kolorze, w przeciwnym razie obniżają oferowaną cenę. Sprzedanie skrzynki owoców pomieszanych kolorami jest trudne. Podaję przykład: odbiorca kupiec detalista znajduje w skrzynce żółtej Kronselskiej

owoce z rumieńcami — będzie miał pretensję, że wszystkie owoce nie mają rumieńców. Owoce mniej dojrzałe, zielonkawe są bardzo widoczne na tle jasnych dojrzałych. Mniej dojrzałe stanowią cenny materiał handlowy — komisjoner przetrzymuje je do momentu zżółknięcia.

Pojawia się po Kronselskim wspaniałe jabłko jeszcze bardziej dalikatne w smaku, obdarzone przytem pięknym delikatnym ananasowym zapachem Signe Tilisch. Pojawia się w małych ilościach, gdyż dostarcza je tylko 3 gospodarstwa sadownicze podwarszawskie. Jest to jabłko bardzo delikatne, wrażliwe na opakowanie i transport. Tylko duże owoce są smaczne — osiągają wagę około 300 gr. Owoce mniej wyrośnięte, lub zdjęte wcześnie mają posmak zieleniny. Próby zrobione z przechowaniem w chłodni dały bardzo dobre wyniki. Signe Tilisch dało przechować się do połowy grudnia i za pierwszy wybór osiągnięto cenę za 100 kg I wyboru od 150 do 170 zł. W sezonie swym osiągało cenę do 100 zł za 100 kg I wyb. Zasadniczo Kronselskie zamyka okres owoców jesiennych i zaraz po nim pojawiło się w sprzedaży Malinowe Oberlandzkie.

Jak na początku wspomniałem, jabłka zimowych odmian sprawiły wiele niespodzianek. Nienormalne warunki atmosferyczne bardzo ujemnie odbiły się na trwałości owoców. W początkowym okresie rozwoju długotrwała susza nie pozwoliła zupełnie na normalny wzrost owoców, duże zaś opady w końcowym okresie wzrostu wywołały gwałtowny ich rozwój. Owoce rozrastały się niezmiernie szybko, nie wykształcając przez to należycie tkanek; tkanki owoców wprost jak gąbka pochłaniały wielkie ilości dostarczanych im pokarmów.

Nienormalny wzrost wywołał niewielką odporność przeciw chorobom i już w połowie sierpnia zauważyć można było gwałtowne gnicie owoców na drzewach Landsberskiej i Kulona.

Ponieważ z braku pokarmów w pierwszej połowie okresu rozwoju proces wykształcania owoców zachodził szybciej niż normalnie, choć został przerwany drugą gwałtowną fazą rozwoju w sierpniu, przeto owoce dojrzały znacznie wcześniej niż normalnie. W powiecie grójeckim w październiku, w okresie zdejmowania owoców z drzew, Kulon był już zupełnie dojrzały do jedzenia. Specjalnie Kulon wykorzystał okres wilgoci i owoce jego osiągnęły niejednokrotnie niewiarogodne wprost rozmiary.

Masowe psucie się owoców, szczególnie zbyt wcześnie zdjętych z drzew, wywołało w październiku i listopadzie gwałtowną podaż, która niezmiernie obniżyła ceny. Kolosalny i niespodziewany urodzaj Antonówek nie był też bez wpływu na kształtowanie się cen. Nawet Antonówka Kamienna, odznaczająca się większą trwałością, przeszła przez rynek bardzo szybko. Antonówkami, pochodzącymi z Wileńszczyzny i Nowogródczyzny główne rynki hurtowe były wprost przeładowane. Cena za Antonówkę zwyczajną spadła do nigdy bodaj nie notowanego poziomu 15 do 20 zł za 100 kg owoców I wyboru, a nawet i niżej. Antonówka dojrzewała tak gwałtownie, że do drugiej połowy listopada musiano ją sprzedać. W grudniu Antonówki na rynku prawie nie było i cena podniosła się do 65 zł za 100 kg I wyboru.

Próby nad zorganizowaniem eksportu tak cennego materiału na przetwory, jaki przedstawia Antonówka, nie dały rezultatu. Możliwość umieszczenia sporej nadwyżki na rynkach angielskich nie została wykorzystana, gdyż zbyt wysokie koszty handlowe pochłonęły cały zarobek. Podobne próby z eksportem jabłek deserowych nie dały spodziewanego rezultatu. Wysłano pierwszą partię Kulona extra i I wyboru w skrzynkach standartowych, owoce przygotowano starannie. Wielkie Kulony potraktował rynek angielski jako jabłko kuchenne, osiągnęły przez to niską cenę. Okazało się, że rynek angielski żąda jabłek deserowych średniej wielkości; jabłka duże są dobre, ale dla kuchni.

Malinowe Oberlandzkie stało się w Warszawie jabłkiem raczej listopadowym i jest poszukiwane do połowy grudnia. W dłuższym przechowaniu Malinówka (tak je nazywa Warszawa) staje się mączystą. Konsumenci znają tę jej wadę i w końcu grudnia Malinowe Oberl. nie jest poszukiwane. Większym zainteresowaniem cieszy się II wybór, poszukiwany, jako jabłko choinkowe. Cena za I wybór kształtowała się w listopadzie około 100 zł za 100 kg, następnie pod koniec tego miesiąca spadła do około 80 zł i w drugiej połowie grudnia podniosła się z powrotem do poprzedniego poziomu.

Koksa pomarańczowe jest jabłkiem ogólnie już znanym i cenionym; ceny osiąga najwyższe ze wszystkich jabłek. Odmiana ta nie odgrywa w obrocie hurtowym dużej roli, gdyż jest jabłkiem raczej luksusowym. Pierwszy transport w listopadzie sprzedano po stosunkowo niskiej cenie 100 zł. za q. Z chwilą większego zainteresowania tą odmianą przez detalistów cena bardzo szybko podniosła się do 130 — 200 zł za q

I wyb. Przy sortowaniu należy starannie oddzielać owoce duże, gdyż szybciej dojrzewają.

Królowa Renet, dawniej bardzo popularna, na rynku warszawskim zwana Szafranką, jest jabłkiem niedużym, bardzo chętnie kupowanym przez konsumentów w okresie Bożego Narodzenia. Podaż Królowej Renet raczej się zmniejsza. Cena za q I wyb. 60 — 90 zł.

Kulon — nienormalne warunki wzrostu wywołały gwałtowne psucie się owoców tej odmiany. W listopadzie rynek hurtowy był dosłownie zatkany Kulonem; sprzedawano je prawie niesortowane, gdyż cena spadła do 35 — 40 zł za kwintal. W listopadzie najwyższe ceny płacono za Kulona w wysokości 60 — 65 zł za q. Owoce pochodziły z sadu wzorowo prowadzonego i były bardzo starannie sortowane i pakowane. Zasadniczo najbardziej psuły się owoce pochodzące z sadów na ziemiach bardzo bogatych np.: z Grójeckiego, Sandomierskiego. Kulon jest bezwzględnie odmianą bez najmniejszej przyszłości handlowej na rynku owocarskim. Niewiele osób zadowala specyficznym smakiem, jest jabłkiem dużym, niepodzielnym. Nawet normalnie wyrośnięte owoce (w normalnych warunkach) są trudne do przechowania. Łatwo dostają podskórnej plamistości; jest odmianą ryzykowną w przechowaniu. Średniej wielkości owoce Kulona przechowują się w tym roku dość dobrze.

Boskoop nie jest jabłkiem Warszawy; zawsze najwyższe ceny osiąga na rynku Katowic. W okresie do Bożego Narodzenia pojawiało się na rynku hurtowym w niewielkiej ilości. Można przypuszczać, że dobrze przechowuje się. Widziałem niewielkie ilości pochodzące z sadu, w którym owoce zostały zbyt wcześnie zdjęte z drzew. Owoce już w grudniu pomarszczyły się, odznaczały się cierpkim smakiem. Trudno było otrzymać za nie 75 zł za q I wyb. II wyboru nie można było sprzedać po 45 zł za q. Każda odmiana ma na rynku swoją porę. Otóż porą Boskoopa jest styczeń — luty. Przed tym okresem i po jego upływie prawie żadna odmiana nie osiąga wysokiej ceny, np.: Kulon w listopadzie, Malinowe Oberlandzkie w końcu grudnia.

Pepina Ribstona na rynku pojawia się w niedużych ilościach; trudno przechowywała się. Cena za q I wyb. do 100 zł.

Kosztela znajduje wielu zwolenników wśród konsumentów. Podaż jej co roku duża, lecz brak jest zupełnie owoców godnych określenia pierwszym wyborem. Znane ze swej płodności (rodzi co 2 lata) w większości sadów widocznie nie znajduje dostatecznej ilości pokarmu dla wykształcenia wielkiej ilości zawiązków. Większość owoców jest niedostatecznie wyrośniętych i zabarwionych. Niedostatecznie wyrośnięte owoce Koszteli są prawie zawsze zielone, w smaku gorzkawe, wodniste, przy tym gniazdo nasienne jest nieproporcjonalnie duże w stosunku do owocu. Kosztela musi być z drzew zdejmowana możliwie późno, by owoce mogły się dobrze wykształcić. Rynek dzieli Kosztelę na żółtą i zieloną; przytem żółtą nazywają często jasną, owoce jasne są bardzo smaczne, słodkie, mają wiele mięsiwa. Kosztela należy do jabłek bardzo wrażliwych na nieodpowiednie opakowanie. Jako jabłko o miąższu ścisłym łatwo odgniata się. Na świecącej skórce owoców wszelkie nawet najmniejsze uszkodzenia są bardzo widoczne. Jeżeli przy przekładaniu owoców zostanie użyte zbyt dużo wełny drzewnej, może zajść obawa zagrzania się owoców. Koszteli nie wolno pod żadnym pozorem niepotrzebnie przekładać, gdyż wskutek nawet lekkiego wzajemnego obijania się owoców skórka dostaje lekko brązowych dużych plam, dyskwalifikując największe nawet owoce do III wyboru. Zbrunatnienie to nie wywołuje gnicia, jedynie szpeci owoce. Cena za q I wyboru od 80 do 100 zł. Bardzo duże i jasne do 120 zł.

Landsberskie, najcenniejsze na rynku jabłko pozostawiłem sobie przy opisywaniu odmian — na deser. Landsberskie zawojowało dosłownie rynek hurtowy. Nie ma ilości, której rynek by nie pochłonął. Mimo stale wzrastającej podaży ilość jego na rynku jest niedostateczna. Jest to najwdzięczniejsze w handlu jabłko, gdyż zupełnie nie ma okresu przejrzenia, który mają prawie wszystkie jabłka, szczególniej z grupy renet o ostrej skórce np. Kulon, Królowa Renet, Ribston, Koksa Pom.; mącznieje również i Malinowe Oberlandzkie. W języku handlowców zmącznienie jabłka nazywa się „jabłko puchnie". Procesy chemiczne, zachodzące przy dojrzewaniu owoców Landsberskich, nie psują zupełnie konsystencji mięsiwa, a nawet staje się ono jeszcze bardziej delikatne, piankowate. Landsberskie odznacza się wielką różnorodnością zabarwienia owoców, począwszy od zielonego aż do lekko żółtawego z rumieńcem. Jest to niewątpliwie wpływ warunków glebowych i pielęgnacyjnych. Najbardziej cenione są owoce możliwie jasne z rumieńcem. Rumieniec jest przeważnie lekko różowy, rozmyty, lecz bardzo

(Dalszy ciąg na str. 15-ej).

Porównawcze zestawienie przewozów kolejowych ważniejszych artykułów rolniczych za sierpień 1934, 1935, 1936 i 1937 r. wg danych Centralnego Biura Statystycznego Ministerstwa Komunikacji.

Rok	NADANIE				PRZYJĘCIE			
	w komunikacji wewnętrznej	do portów		zagranicę	z portów		z zagranicy	tranzyt
		Gdyni	Gdańska		Gdyni	Gdańska		
	tonny				tonny			
	Pszenica.							
1934	28.460	—	2.232	15	—	—	—	199
1935	20.200	—	1.514	94	—	—	—	10
1936	27.035	—	14.824	—	—	—	—	—
1937	45.564	—	25	—	—	212	—	375
	Żyto.							
1934	74.187	15	52.806	289	—	16	—	64
1935	27.898	—	13.233	1.898	—	86	—	—
1936	26.952	—	27.394	3.923	—	—	—	—
1937	48.259	—	1.118	—	—	948	—	505
	Owies.							
1934	3.372	—	8.215	—	—	—	—	91
1935	2.788	—	3.775	578	—	1	—	60
1936	3.434	—	11.307	764	—	—	—	—
1937	7.707	—	30	—	—	—	—	—
	Jęczmień.							
1934	9.608	—	58.902	492	—	273	—	246
1935	5.390	—	17.892	492	—	—	—	60
1936	5.938	—	38.795	15	—	1	1	81
1937	13.253	—	5.663	—	—	—	—	67
	Mąka							
1934	45.095	150	7.175	—	15	—	—	448
1935	45.235	111	3.131	581	15	—	—	736
1936	57.072	511	8.931	730	—	85	—	523
1937	66.217	50	100	—	—	73	—	106
	Otręby.							
1934	19.302	15	321	148	—	104	—	1.214
1935	15.377	15	1.637	165	—	—	—	665
1936	19.687	—	2.683	15	—	15	—	—
1937	19.879	—	25	—	—	201	—	2.750
	Ziemniaki świeże.							
1934	11.819	10	1.419	85	—	42	37	1.319
1935	11.294	10	1	—	—	—	—	2.047
1936	11.055	11	14	190	—	—	—	118
1937	9.538	—	—	—	—	—	—	31
	Bydło rosłe.							
1934	7.560	—	75	468	—	—	—	45
1935	5.786	—	15	608	—	—	—	21
1936	5.702	—	4	113	—	—	—	20
1937	6.091	—	—	500	—	—	—	9
	Trzoda chlewna.							
1934	5.654	—	213	1.121	—	—	—	152
1935	5.150	—	218	1.103	—	—	—	148
1936	4.765	—	201	1.244	—	—	—	445
1937	4.747	—	35	1.732	—	12	—	243
	Drzewo nieobrobione.							
1934	51.469	308	2.134	3.620	—	—	—	1.048
1935	57.336	233	5.197	5.251	16	16	—	426
1936	52.605	25	4.767	1.278	—	10	21	182
1937	77.986	25	4.183	5.055	—	—	—	750
	Drzewo obrobione.							
1934	87.045	14.103	54.830	8.019	17	162	279	42.271
1935	94.095	40.878	41.850	11.375	—	774	524	24.056
1936	102.826	30.449	60.055	8.383	—	131	658	42.927
1937	109.902	12.366	52.074	6.355	—	115	705	37.412

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 14 lutego 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	28.75 (28.50)	26.25 (26.00)	27.00 (27.00)	28.00 (27.75)	18.25 (27.80)	27.00 (26.50)	27.75 (28.00)	(27.50)
„ zbierana	28.25 (28.00)	—	26.00 (26 00)	27.50 (27.25)	27.50 (27.25)	25.75 (25.25)	27.75 (27.75)	(26.50)
Żyto	20.50 (20.50)	20.25 (20.25)	21.00 (21.75)	22.00 (22.00)	22.50 (22.25)	20.50 (20.75)	21.00 (23.00)	(19.50)
Owies	21.25 (21.75)	20.75 (20.75)	19.25 (19.75)	22.50 (23.00)	22.50 (22.50)	(21.50)	19.50 (21.00)	19.50 (19.75)
Jęczmień browarny	20.75 (21.25)	20.65 (20.65)	20.00 (20.00)	(21.00)	21.00 (21.00)	(22.50)	21.50 (22.00)	—
„ kaszany	19.00 (19.25)	18.90 (18.90)	18.25 (18.50)	19.50 (19.50)	18.75 (19.25)	18.25 (18.75)	18.50 (19.00)	18.75 (19.25)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	18.46 (18.49)	24.88 (24.88)	21.90 (22.03)	16.83 (16.63)
Żyto	15.85 (15.76)	18.22 (17.56)	—	—
Jęczmień	22.06 (22.79)	15.93 (15.93)	—	—
Owies	11.43 (11.38)	17.33 (17.93)	—	10.14 (9.23)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (25.00)	Wyka	21.50 (21.50)
„ Wiktoria	28.50 (28.50)	Peluszka	24.00 (23.00)
Łubin niebieski	14.75 (14.75)	Seradela	35.00 (36.00)
„ żółty	15.25 (15.25)	Mąka pszenna gat. I 0—65%	38.50 (38.50)
Rzepak zimowy	56 00 (56.50)	„ „ „ II 30—65%	32.00 (32.00)
Rzepik „	52.00 (52.50)	„ „ „ III 65—70%	25.00 (25.00)
Rzepak letni	54 00 (54.50)	Mąka żytnia I gat. 0—50%	32.00 (32 00)
Rzepik letni	52.00 (52.50)	„ „ razowa 0—95%	24.25 (24.25)
Siemię lniane	47.50 (48.00)	Otręby pszenne grube	16.50 (16 50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	100.00 (100.00)	„ „ średnie	15.00 (15.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125.00)	„ „ miałkie	15.00 (15.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	190.00 (200.00)	Otręby żytnie	13.00 (13.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	220.00 (230.00)	Makuchy lniane	21.00 (21.00)
Mak niebieski	96.00 (92.00)	„ rzepakowe	17.75 (17.75)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Poznań	Łódź	Lublin	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	81 — 85	58 — 62	61	—	—	57 — 64
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	61 — 70	48 - 54	56	—	55 — 62	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	55	36 — 40	—	—	48 — 55	—
Krowy I kl.	82 — 85	56 — 62	72 — 79	40 50	50 — 62	38 — 53
„ II kl.	61 — 70½	48 — 52	56 — 57	35 42	40 — 50	33 — 36
„ III kl.	53 — 55	20 — 30	35 — 43	—	35 — 40	24 — 30
Cielęta ponad 60 kg.	98 —107	80 — 84	—	58 — 70	95 —104	57 — 67
„ „ 40 kg.	78 — 97	70 — 76	70 — 80	50 — 58	80 — 95	50 — 55
„ „ 30 kg.	60 — 77	60 — 66	60 — 65	45 — 50	70 — 80	—
Owce młode	68	60 — 66	—	—	—	—
„ stare	40	46 — 56	—	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg.	104 —108	—	105	—	—	—
„ „ „ 150 „	96 —104	86 — 90	92 —104	94 —104	100 —110	80 — 90
Swinie mięsne ponad 110 kg.	86 — 90	80 — 84	78 — 88	73 — 90	90 —100	60 — 70
„ „ 80—110 kg.	80 — 85	76 — 78	72 — 80	65 — 75	80 — 90	—

V. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe gat. I w beczkach i blokach 3.70, w drobnym opakowaniu firmowym 3.80, deserowe II gat. 3.50 solone mleczarskie 350.osełkowe 3.00 zł. W detalu o 10—15% drożej. Jaja świeże za 1 kg. gat I 1.80, gat. II 1,60, gat. III 1.50, w detalu I gat. 2,00, II gat. 1,80, III gat. 1.60. Na sztuki: I gat. 11 gr., II gat. 9 gr., III gat. 8 gr., wapnowane 9 gr.

VI. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 4,00 — 5,00, buraki 4.50 — 5,50, cebula 20,00—21,00 chrzan 60,00—75,00, cykoria 8,00 — 10,00, kapusta biała 5,00 — 5,50, brukselka 50.00 — 60.00 czerwona 8,50—9,50, włoska 8,50—9,50, kwaszona 15,00—17,00, marchew 5,00—6,00, pietruszka 9,00—10,50, selery 30,00—35,00, szpinak 20,00 — 25,00, szczaw 150.00—20.00 Za 100 pęczków lub sztuk: kalafiory 35,00 — 45,00, II gat. 15,00—25,00, III gat. 7.00—10.00, kapusta biała 10,00 — 12,00 czerwona 12,00 — 17,00, włoska 13,00 — 17,00, majeranek 7.00 — 10,00, pory 15,00—20,00 szczypiorek 15,00—20,00.

widoczny na jasnym tle skórki owoców. Podaż owoców jasnych jest niewielka. Owoce o kolorze skórki zielonym są jednak mniej smaczne. Landsberskie podlega łatwo grzybkowi, musi być bardzo starannie opryskiwane i przy sortowaniu owoce porażone grzybkiem należy zupełnie oddzielić, gdyż w dłuższym przechowaniu gniją, porażając inne owoce. Musi być sortowane nie tylko według wyborów, lecz i wielkości. Jabłka duże o wiele szybciej dojrzewają, drobniejsze lepiej przechowują się. Dobrze przesortowane Landsberskie z sadu opryskiwanego daje się zupełnie dobrze przechować do lutego w składach komisjonera. Począwszy od okresu Bożego Narodzenia zaczyna się duża zwyżka cen Landsberskiej. W listopadzie cena za I wybór kształtowała się około 80 — 100 zł za 100 kg, w drugiej połowie grudnia cena za ładną jedynkę podniosła się nawet do 150 zł za q I wyboru.

Maciej Cegłowski.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ



Suszenie traw w snopkach. — Rząśnik. Fot. H. Poddębski.

Potrzeby hodowli traw w Polsce.

Rozwój „ruchu zielonego" w całym prawie świecie jest faktem niezaprzeczonym. Nowoczesne gospodarstwo rolnicze kładzie największy nacisk na uprawę łąk i pastwisk, uznając je pośród innych kultur za użytek, dający surowiec podstawowy, wyjściowy, posiadający zasadniczy wpływ na całość gospodarstwa rolniczego, a nawet pozwalający na złagodzenie kryzysu w jego dotkliwych skutkach.

„Ruch zielony" w Polsce, choć rozpoczął się później, niż w innych krajach, coraz silniej wzmaga się i rozwija; na niektórych odcinkach tego „ruchu" mamy już poważny dorobek W porównaniu z innymi krajami w Europie Polska ma może najlepsze warunki do zastosowania w rolnictwie zasad „ruchu zielonego". Kraj nasz jest nizinny z licznymi dolinami rzek o doskonałych glebach łąkowych. Łąki i pastwiska zajmują obszar 17% powierzchni kraju. Zagospodarowanie nowych terenów, przeważnie dotychczasowych nieużytków torfowych, z roku na rok wzmaga się dzięki zrozumieniu idei, korzyści materialnych i poparciu finansowemu ze strony Ministerstwa Rolnictwa. W 1937 roku izby rolnicze zagospodarowały około 5 — 6.000 ha, podczas gdy w 1936 roku — 2,830 ha, a w 1935



Zęcie kostrzewy czerwonej w gospodarstwie łąkowym — Rząśnik.
fot. H. Poddębski.

roku tylko 1.000 ha. Jeśli chodzi o nasze możliwości jest to dużo, mało zaś — jeśli chodzi o potrzeby i obszar pozostający jeszcze w stanie niezagospodarowanym. W 1937 zagospodarowaliśmy zaledwie 0,3% obszaru, będącego jeszcze do zagospodarowania w 1930 roku. Potrzeba nam jeszcze 300 lat pracy, aby w tak wytężonym tempie jak w 1937 roku, móc wszystkie łąki i pastwiska kulturalnie zagospodarować.

Poważną troską łąkarzy jest fakt oparcia się w akcji zagospodarowania łąk na surowcu obcym, a mianowicie na nasionach traw sprowadzanych z zagranicy, z klimatu łagodniejszego. Krajowa produkcja nasion traw zaspakaja potrzeby tylko w czwartej części. Materiał nasienny obcy daje nie tylko straty finansowe na rzecz obcego rolnictwa, lecz napawa poważną troską o trwałość zasiewanych łąk i pastwisk. Czy trawy sprowadzane z Nowej Zelandii lub Afryki południowej, czy nawet z Danii będą wytrzymałe na polski klimat? Kraje te zalały Europę tanimi nasionami traw. Polska ma tak doskonałe warunki do produkcji nasion traw, że nie tylko nie powinna traw wwozić, lecz powinna rozwinąć szeroki eksport tego płodu. Materiały z Polski znajdą na zachodzie Europy chętnych nabywców, gdyż nasze trawy nie będą tam wymarzały.

Obecna nasza produkcja traw jest niedoskonała nie tylko ilościowo, lecz także jakościowo, gdyż produkujemy szerzej tylko kilka gatunków traw łatwiejszych do produkcji; inne — w niewielkiej ilości.

W łąkarstwie na większą skalę używa się około 16 gatunków traw. Rozwój zagospodarowania torfowisk stwarza konieczność produkcji traw specjalnie przystosowanych do bytu na torfach, do odporności na chorobę nowin torfowych. Czyli nowoczesne gospodarstwo łąkowe stwarza zagadnienie produkcji nasion traw wyhodowanych do specjalnych warunków. Jedne muszą doskonale nadawać się w suchym, inne w wilgotnym klimacie, jedne muszą znosić zalew, inne nie. Rolnik musi stawiać wymagania nie tylko wysokich plonów, ale i dobrego udawania się łąki w jego warunkach. Stąd potrzeba hodowli traw, hodowli różnych ras tego samego gatunku, hodowli, która przez dobór i selekcję zaakcentuje pożyteczne cechy morfologiczne i fizjologiczne.

Chyba nie ma w świecie bardziej wszędobylskich roślin, jak trawy. Od stepów do tundr syberyjskich, od pustyni do zalanych łąk, od nadmorskich słonych gleb do łąk wysokogórskich. Ciekawe jest, że jeden i ten sam gatunek może często bytować w bardzo różnych warunkach. Bliższe obserwacje doprowadzają do stwierdzenia, że te przystosowania tworzą pewne stałe formy, czyli pewne rasy. Jedne formy mają korzystniejszy dla nas habitus inne mniej. Wyłania się konieczność poznania tych form i rozpoczęcia hodowli. Zilustrujemy to na przykładzie tymotki, najpopularniejszej trawy. W Polsce spotyka się znacznie rozpowszechnione dwie rasy tymotki: *wysoką* (v. typicum) oraz *cebulkową* (nodosum-bulbosum). Pierwsza rośnie w warunkach wilgotniejszych na glebach żyznych, silniej próchnicznych, daje wysoką roślinę o gęstych liściach, długi kłos o fioletowym zabarwieniu. Jest to forma odpowiednia do zastosowania na nasze łąki, forma, która w odpowiednich warunkach pielęgnacji, wilgotności i nawożenia dać może duże korzyści. Forma cebulkowa rośnie na bardziej suchych małopróchnicznych glebach. Jest ona wytrzymała na długotrwałą suszę, może dwukrotnie kwitnąć w ciągu roku, ale zielonej masy nie wydaje wiele, gdyż jest niska, o rzadkim liściu i żółto-zielonym kolorze tego liścia, który daje siano o zgniłym kolorze. To są proste rzeczy, — lecz przeważnie nie uwzględniane w wymaganiach nabywających nasiona traw. W handlu nie rejestruje się takich czy innych ras, gdyż nabywca tego nie żąda. Jeśli chodzi o tymotkę, to 90%, przypuszczam, nasion sprzedaje się tymotki cebulkowej, produkowanej przeważnie jako uboczny produkt z pszenicy. Tym, którzy produkują w czystych siewach tymotkę wyso-

ką czyni się krzywdę. Nie mogą oni konkurować z towarem otrzymywanym ubocznie, towarem rolniczo nieodpowiednim, lecz zato tanim. Nabywcy winni przy zakupie żądać podania nie tylko gatunku, ale i rasy, pochodzenia glebowego i klimatycznego. Hodowcy natomiast powinni produkować oddzielnie poszczególne rasy, zachowując je w czystości. Hodowcy powinni w pierwszej fazie wyszukać czyste rasy, potem zaś przejść do prawdziwej hodowli, do potęgowania niektórych korzystnych dla nas cech, jak zwiększenie ilości liści, opóźnienie lub przyśpieszenie kwitnienia itp... W tej części mamy już pewien dorobek hodowlany. Mamy piękne formy kostrzewy łąkowej, kostrzewy czerwonej, kupkówki, niektórych rajgrasów. Prace te nie są jednak wystarczające. Praca hodowlana winna znaleźć poparcie i finanse u władz rolniczych już zaraz, gdyż masowe rzucanie się do produkcji traw z materiałów nieznanych, mieszanych, nie może dać długotrwałych korzyści. Należałoby poprzeć akcję prywatną, jednocześnie przysposobić niektóre zakłady doświadczalne do sprawdzeń, porównań i obserwacyj wyników, otrzymywanych przez hodowców. Organizacje rolnicze, a Stowarzyszenie Łąkarzy w szczególności, winny rozwinąć akcję w celu pouczenia zainteresowanych rolników o hodowli traw. Postęp nasz w zagospodarowaniu łąk i pastwisk każe się domyślać, że w ciągu najbliższych lat pięciu winniśmy powiększyć plantacje traw do 2.000 ha, a powierzchnię, zajętą pod hodowlą traw do 300 ha.



Mozga trzcinowata w okresie kłoszenia się—Rząśnik. fot. H. Poddęb

Winniśmy hodować co najmniej 18 gatunków, produkując elity i odsiewy kontrolowane przez sekcje nasienne i zapisane do ksiąg hodowlanych.

Sprawa rozwoju hodowli i produkcji traw nabiera coraz większego znaczenia i mamy nadzieję, że wkrótce nadrobimy opóźnienie nasze na tym polu w porównaniu do krajów sąsiednich, w wyniku czego osiągniemy pokrycie własnych zapotrzebowań i zdobędziemy rynki zbytu w Europie zachodniej, rynki zajęte obecnie przeważnie przez towar kontynentalny.

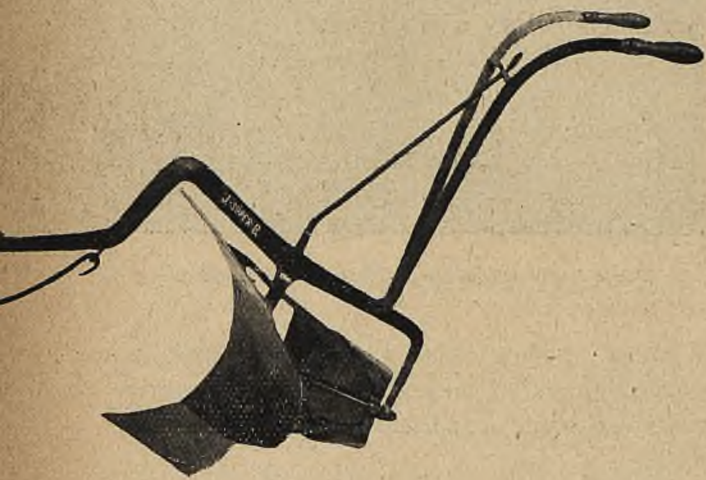
Inż. F. Zawistowski.

Nowy polski pług odwracalny.

Pługi odwracalne budzą dotąd w Polsce na ogół małe zainteresowanie; stawia im się szereg zarzutów, jak np.: że przy większej wadze, niż zwykłe pługi, wymagają większej siły pociągowej, że bardzo trudno nimi zawracać, wreszcie, że nadają się głównie do orki w warunkach specjalnych, a mianowicie na pochyłościach, gdzie skiba daje się łatwo odwrócić wyłącznie w jedną stronę. Zarzuty te w odniesieniu do niektórych pługów odwracalnych nie są całkowicie pozbawione słuszności, na ogół jednak są przesadzone. Zapomina się bowiem, że zastosowanie pługów odwracalnych posiada również cały szereg stron dodatnich. Pierwszą z nich będzie przede wszystkim możność wykonania orki płaskiej bez bruzd. Również nie bez znaczenia będzie i to, że wydajność pracy takiego pługa może być większa, gdyż odpadają tu przejazdy pługa luzem na końcach pola.

Że zalety te niejednokrotnie przewyższają strony ujemne, dowodzi fakt, że pługi odwracalne są powszechnie używane w niektórych krajach zachodniej Europy, o intensywnej kulturze rolnej, jak na przykład Belgia, lub północna Francja. Trzeba przyznać, że warunki glebowe i klimatyczne na zachodzie Europy są bardziej sprzyjające uprawie płaskiej — bez bruzd, niż u nas w Polsce. Południowa Francja zwykle cierpi na brak wilgoci, zaś w Belgii głębokie lössy nie obawiają się na ogół nadmiaru opadów (nie wymagają one też drenowania). W Polsce pod tym względem w wielu wypad-

kach warunki są znacznie gorsze, a głębokie bruzdy służą do odprowadzania nadmiaru wody. Bruzdy te jednak są poważnym utrudnieniem w zastosowaniu wszelkich maszyn, zaś gdy są zbyt liczne, wpływają ujemnie na uprawę roślin. Sądzimy jednak, że i u nas znalazłoby się sporo gleb, gdzie by można z powodzeniem zastosować uprawę płaską.



Pług obracalny p. Białoskiego.

wygiętej, zaopatrzonej w dwa lemiesze. Pierwsza z tych odmian pługów odwracalnych odznacza się większą wagą niż zwykłe pługi, druga

Ale pługi odwracalne mogą jeszcze znaleźć inne zastosowanie; i tak np. orka uwroci mogła by być przy ich pomocy znacznie ułatwiona. W praktyce dla wykończenia orki pola można zastosować dwa sposoby: 1) zaorać oddzielnie prostokątne pasy ziemi, służące do zawracania pługiem, przy czym jednak tworzy się w pobliżu brzegu pola bruzda, która nawet po zabronowaniu przedstawia się jako wgłębienie, gdzie woda łatwo się zatrzymuje; 2) zostawić po bokach pola wąskie pasy niezorane, a wykańczać orkę idąc za pługiem naokoło pola w kierunku wskazówek zegara. Sposób ten jest dobry, jednak kłopotliwy. Zastosowanie pługa odwracalnego znakomicie nadaje się do powyższej czynności.

Wreszcie pług odwracalny może znaleźć zastosowanie w ogrodach, gdzie orka zwykłym pługiem nieraz jest wykonana wadliwie.

Co się tyczy wzrostu potrzebnej siły pociągowej przy zwiększeniu ciężaru pługa, to obawy rolników nie są zupełnie słuszne.

Trzeba podkreślić, że narzędzia te mogą być budowane w różnych odmianach, a mianowicie jako pługi o dwu korpusach bliźniaczych lub też o jednym korpusie o odkładnicy odpowiednio zaś odmiana charakteryzuje się przeważnie niewłaściwymi kształtami odkładnicy, co odbija się ujemnie na jakości orki; równocześnie waga narzędzi tej drugiej grupy nie jest wiele większa od wagi zwykłych pługów .

Należy jednak zaznaczyć, że przy wzroście wagi pługa, siła pociągowa rośnie, ale w znacznie mniejszym stopniu.

I tak możemy przyjąć, że gdy ciężar pługa zwiększy się o 10%, to siła pociągowa wzrośnie zaledwie o 2%.

Jeśli chodzi o zarzut trudności zawracania pługiem odwracalnym, to jest on słuszny, lecz tylko przy niektórych pługach.

Na zachodzie Europy stosuje się pługi obracalne koleśne, którymi zawracanie nie wymaga większego wysiłku, do czego tam przywiązuje się dużą wagę. Stosowane u nas niektóre pługi obracalne nie są podparte z przodu na koleśnicy, przy czym obracanie korpusu płużnego jest bardzo uciążliwe.

Ostatnim, a może najważniejszym czynnikiem, działającym hamująco na rozpowszech-



Sposób uruchomienia dźwigni przy zawracaniu pługa i równoczesnym obracaniu korpusu roboczego.

nienie pługów obracalnych u nas, jest fakt, że są one na ogół droższe od pługów zwykłych.

Ostatnio nowy pług obracalny skonstruował p. Józef Białowski z Wolsztyna, przy czym pierwszy model jego pługa został wykonany przez miejscowego kowala (rys. 1). Pług ten

obserwowaliśmy w pracy na polu doświadczalnym Zakładu Maszynoznawstwa Rolniczego S. G. G. W.

Pług p. Białowskiego jest to obracalny pług bezkoleśny, przeznaczony do orki 15 — 20 cm; jest to narzędzie nadające się do orek specjalnych w większych gospodarstwach jak i do normalnych orek w gospodarstwach mniejszych. Do pociągu może służyć jeden silny koń.

W czasie pokazu orki od razu rzuciło się w oczy, że pług p. Białowskiego jest bardzo zwrotny. Na zakrętach zwalnia się odpowiednią dźwignię (rys. 2), przy czym kładzie się pług na bok; gdy koń wykonywuje zakręt, odkładnica sama obraca się, przy czym należy tylko cofnąć zwolnioną uprzednio dźwignię.

Przystępując do omówienia zaobserwowanej jakości orki, należy przede wszystkim scharakteryzować części robocze narzędzia. Odkładnica pługa jest typu cylindrycznego, co pozwoliło na połączenie odkładnicy górnej i dolnej w jedną całość, zachowując właściwe jej kształty. Należy zaznaczyć, że wiele z pługów odwracalnych o dwu korpusach złączonych w jedną całość, posiada zniekształcone organy robocze, co ujemnie wpływa na jakość orki. Wydaje się, że zachowanie prawidłowej cylindryczności odkładnicy przyczyniło się dodatnio do jakości pracy tego pługa. Odkładnica znajdująca się u góry przyczynia się przy orce głębszej do lepszego „zawijania" i odkładania skiby.

P. Białowski zwrócił się z propozycją oddania budowy swego pługa do paru naszych fabryk maszyn rolniczych. Należy też przypuszczać, że pług ten w krótkim już czasie ukaże się w handlu; będzie on mógł pracować z powodzeniem w gospodarstwach drobnych, pod warunkiem jednak by cena jego nie przekraczała 35 — 40 zł.

Dr. Jerzy Wierzbowski.

Zagadnienie badań użytkowych maszyn rolnych.

W ostatnich tygodniach ubiegłego roku pisma przyniosły wiadomość, iż Ministerstwo Rolnictwa utworzyło przy Akademii Rolniczej w Dublanach stację badania maszyn i narzędzi rolniczych. Zadaniem Stacji ma być („Rolnik" Nr. 51/37) badanie maszyn i narzędzi rolniczych. dostarczonych do badania przez rolników i obrona tych ostatnich przed małowartościową produkcją. W związku z tą wiadomością, artykuł niniejszy ma za zadanie rzucić pewne światło na całość tego zagadnienia.

1. Badania użytkowe i teoretyczne.

Duże znaczenie maszyn i narzędzi rolniczych zostało w ostatnich czasach powszechnie uznane, wobec czego poszczególne kraje prowadzą obecnie akcję celem planowego postępu na tym odcinku gospodarki narodowej. Uznano, że maszyna rolnicza posiada rolę nie tylko gospodarczą i społeczną, lecz również, że zastosowanie jej przyczynia się do obronności kraju czy to przez zapewnienie utrzymania produkcji rolniczej na odpowiednim poziomie w czasie wojny, czy też przez bezpośrednie zużytkowanie maszyny do potrzeb armii (traktory), przy czym przemysł maszyn rolniczych może być w każdej chwili powołany do produkcji na rzecz wojska.

Wobec powyższego placówki trudniące się doświadczalnictwem i pracą naukową w dziedzinie maszynoznawstwa rolniczego nabierają coraz większego znaczenia; można stwierdzić w różnych krajach usiłowania racjonalnego podziału pracy pomiędzy te placówki oraz właściwego skierowania ich wysiłków. Dlatego też w różnych krajach powstają centralne organy, mające za zadanie wpływać na racjonalną pracę tych placówek, przy czym powstaje pewna ściśle określona organizacja przeprowadzania badań w dziedzinie maszyn rolniczych *).

Jeśli chodzi o same badania, to możemy stwierdzić, że ostatnio ustaliły się dotyczące ich poglądy; ogólnie badania dzielą się na teoretyczne i użytkowe.

Badania teoretyczne mają na celu stworzenie całkowitej teorii maszyny, to jest uchwycenia zależności, jaka istnieje pomiędzy jej budową a efektem pracy. Dla stworzenie tej teorii trzeba nieraz badania rozpoczynać od abstrakcyjnych na pozór procesów technologicznych, jak np. zjawiska cięcia (maszyny żniwne, sieczkarnie i tp.), zgniatania i tp. Nieraz trzeba zaczynać od poznania właściwości mechanicznej ziarna, słomy, kłosów, różnych okopowych i tp.

W opracowanej już teorii maszyny prakty-

*) Przykładem mogą tu służyć Niemcy i Anglia.

ka znajdzie odpowiedź na wszelkie pytania dotyczące konstrukcji. I tak np. w teorii młocarni musi się znaleźć odpowiedź na takie pytania: co się stanie z efektem jej pracy, jeśli się zmieni średnicę jej bębnów roboczych, ilość ich obrotów, albo w ogóle rodzaj i charakter ruchów. Jak na tę pracę wpływa kształt cepów, wymiary i tp.?

Widzimy stąd, że, aby odpowiedzieć na te wszystkie pytania, nie wystarczy zbadać pewną ilość istniejących maszyn, lecz trzeba nieraz zmieniać do celów doświadczalnych ich konstrukcję, a nieraz nawet zbudować całkiem nowe maszyny doświadczalne. Dlatego też przedmiotem badań teoretycznych nie może być żadna maszyna ściśle określonej firmy. Pójdziemy dalej i powiemy nawet, że w badaniach teoretycznych nie uwzględnia się nieraz wytrzymałości maszyny ani materiałów, z których jest ona zbudowana, gdyż celem tych badań jest stworzenie teorii pewnych procesów technologicznych. Z drugiej zaś strony cechą charakterystyczną tych badań jest zmienianie konstrukcji badanych elementów roboczych do celów doświadczalnych czyli t. zw. eksperymentowanie konstrukcyjne.

W odróżnieniu od badań teoretycznych badania użytkowe zawsze mają na celu zbadanie przydatności do pracy pewnej ściśle określonej maszyny albo grupy maszyn. W badaniach tego typu normalnie nie wprowadza się zmian konstrukcyjnych maszyn. Wystarcza w tym wypadku stwierdzenie, czy dana maszyna pracuje źle czy dobrze, ewentualne podanie, zgodnie z dotychczasowym stanem wiedzy rolniczej, jakie są przyczyny złej lub dobrej pracy badanej maszyny, wreszcie jak się przedstawia wytrzymałość badanych maszyn ze względu na rodzaj pracy, jaką one mają wykonywać.

Badania użytkowe maszyny można by nazwać wypróbowaniem jej zgodnie z wymaganiami metod naukowych w tej dziedzinie. Próbom tym towarzyszy nieraz wypróbowanie maszyny przez długotrwałą kontrolę jej pracy w gospodarstwie, wreszcie badania jakości zastosowanych materiałów. W różnych językach badania tego typu różną noszą nazwę; i tak np. po francusku „essais", w języku niemieckim „Prüffung".

Mimo że oba wymienione wyżej rodzaje badań posiadają ogromne znaczenie w dziedzinie mechanizacji rolnictwa często inny jest zupełnie zakres ludzi, interesujących się wynikami badań teoretycznych, a inny wynikami użytkowych.

Badania teoretyczne interesują przede wszystkim ludzi pracujących w tej dziedzinie, a z pośród praktyków interesują konstruktorów. Przyczyniają się one nieraz do powstania nowych typów maszyn oraz do wielu ulepszeń. Tak np. badania teoretyczne przewiewania ziarna przyczyniły się do wybitnej ewolucji maszyn do czyszczenia.

Rolnicy praktycy interesują się wtedy wynikami badań teoretycznych, gdy pozwalają one stwierdzić, że pewien typ maszyny lepiej się nadaje do pewnych warunków pracy niż inny typ maszyny, przeznaczonej do wykonywania tej samej pracy. W wynikach tych badań praktycy nie znajdują jednak odpowiedzi, czy lepsza jest maszyna firmy A, czy też lepsza jest maszyna np. firmy C. Dlatego też ze względów czysto praktycznych wyniki badań użytkowych przeważnie budzą większe zainteresowanie rolników, kupujących maszyny oraz producentów i sprzedawców tych maszyn. Należy jednak podkreślić, że badania te mogą nieraz być wyzyskane do celów reklamowych, wzajemnej konkurencji między sprzedawcami i tp. Dlatego też całość akcji przeprowadzania badań użytkowych wymaga nie tylko planowego kierownictwa, ale również pewnej kontroli, ustalenia pewnych form, opracowywania ich wyników i wykorzystywania tych wyników w różnych okolicznościach życiowych.

Jak wykazuje praktyka zagraniczna, przemysł maszyn rolniczych ma zawsze tendencję do wykorzystywania wyników badań do celów handlowych, przy czym źle zredagowane orzeczenia mogą przynieść więcej szkody niż pożytku.

Jednym z najważniejszych punktów, jakie w tej dziedzinie wymagają jasnego sformułowania jest wzajemny stosunek pomiędzy firmą, której maszyna jest badana, a instytucją, poddającą tę maszynę próbom. Trzeba zaznaczyć, że producent jest bezpośrednio zainteresowany w wyniku badań, których koszty nieraz go obciążają; z drugiej strony kierownik placówki prowadzącej badania może być zainteresowany, by jego instytucja zatrudniała jak największą ilość ludzi, mogła się wykazać jak największym dorobkiem itp. Z trzeciej zaś strony dobro sprawy wymaga zupełnej bezstronności w badaniach ze szczególnym uwzględnieniem interesów rolnictwa. Widzimy więc, że przy prowadzeniu badań użytkowych ścierać się mogą różne intere-

sy i różne wpływy. Dlatego też prowadzenie ich jest w różnych krajach dokonywane w ściśle określonych ramach, według ustalonego z góry regulaminu.

Badania teoretyczne mogą pozostawać bez żadnej kontroli, przy czym jednakże celowe jest, ażeby placówki prowadzące te badania uzgadniały pomiędzy sobą dobór tematów, stosowanie metod doświadczalnych itp. Współpraca na tym odcinku zmierzać powinna do skierowywania wysiłków na zagadnienia najbardziej ważne z uwzględnieniem najwłaściwszych sposobów ich rozwiązania.

2. Badania użytkowe maszyn rolniczych w Polsce.

Badania użytkowe maszyn rolniczych w Polsce w okresie powojennym były prawie wyłącznie prowadzone w Zakładzie Maszynoznawstwa Rolniczego S. G. G. W. w Warszawie. Z opublikowanych prac tego zakładu wymienimy tylko niektóre, a przede wszystkim badania siewnikowe, siewników nawozowych, odkładnic płużnych, badania czyszczalń. Z prac wykonanych i nieopublikowanych wymienimy badania siewniczka ogrodowego Planet oraz siewników jednoziarnkowych. Zakład nadal prowadzi badania w tym kierunku. Z pośród innych placówek z tej dziedziny Zakład Maszynoznawstwa Rolniczego w Dublanach wraz z tamtejszą stacją maszyn rolniczych przejawił obecnie inicjatywę w celu podjęcia na szeroką skalę prac z tej dziedziny. Poza tym Towarzystwo Lniarskie w Wilnie zajmuje się maszynami i narzędziami do przeróbki lnu.

Badania użytkowe maszyn rolniczych nie były u nas dotychczas ujęte w żadne formy, co było możliwe z tego względu, że były dotychczas prawie wyłącznie wykonywane przez jedną placówkę badawczą i to w zakresie ograniczonym w stosunku do potrzeb w tej dziedzinie. Zakład Maszynoznawstwa Rolniczego S.G.G.W. nie wydawał żadnych zaświadczeń lub orzeczeń które mogłyby być użyte do celów handlowych.

W bieżącym roku na skutek inicjatywy doc. dra Czesława Kanafojskiego Związek Izb i Organ. Roln. rozpoczął pracę w celu należytego zorganizowania badań użytkowych maszyn rolniczych. Na odbytej konferencji zainteresowanych czynników, (przedstawicieli Związku Izb i Org. Roln., zakładów maszynoznawstwa rolniczego wyższych uczelni rolniczych oraz przemysłu maszyn rolniczych) zostały w tej dziedzinie uzgodnione poglądy, spośród których wymienimy te, które się nam wydają najważniejsze:

1) Została ogólnie uznana potrzeba prowadzenia badań użytkowych maszyn rolniczych w Polsce. Badania te zostały uznane za ważny czynnik w racjonalnym mechanizowaniu naszego rolnictwa i w podniesieniu jakości produkcji naszych fabryk maszyn rolniczych.

2) Uznano, że nie należy koncentrować badań w jednej placówce badawczej. Równocześnie został przyjęty pogląd, że nie należy tworzyć obecnie nowych placówek badawczych, a wykorzystać już istniejące.

3) Ponieważ w akcji badań użytkowych maszyn rolniczych nasunęły się pewne kwestie natury organizacyjnej, mogące podlegać dyskusji, zdecydowano opracować szczegółowo stronę organizacyjną tych badań.

W chwili obecnej dowiadujemy się, że Ministerstwo Rolnictwa rozpocznie badanie użytkowe maszyn rolniczych w Dublanach. Fakt ten nie przeszkadza, aby całą tę akcję w myśl rozpoczętych prac należycie opracować. Wydaje się bowiem niepodobieństwem, ażeby jedna placówka badawcza, nie położona w dodatku w centrum kraju, mogła zaspokoić wszystkie potrzeby w tej dziedzinie. Zagranica powołuje do badań maszyn rolniczych cały szereg laboratoriów, z których niektóre specjalizują się w badaniach pewnej grupy maszyn. Fakt ten obserwujemy nie tylko w Z.S.R.R., lecz również w sąsiednich Niemczech. W Polsce dzisiaj już istnieją środowiska wyspecjalizowane, mogące albo same przeprowadzić odpowiednie badania, albo być w nich bardzo pomocne, dzięki posiadanej aparaturze badawczej. I tak np. nie wyobrażam sobie, by maszyna do przeróbki lnu mogła być zbadana w Polsce poza Wilnem, gdzie istnieją bogato wyposażone laboratoria do badania włókna lnianego.

Wierząc w przyszłą mechanizację naszego rolnictwa, należy również wierzyć, że w przyszłości więcej ludzi i więcej laboratoriów będzie pracować w tej dziedzinie. Dlatego też uważamy za konieczne stworzenie właściwych form organizacyjnych dla badań użytkowych maszyn rolniczych w Polsce. Powinny one pozwolić na najwłaściwsze wykorzystanie istniejących placówek badawczych, prowadzenie badań w sposób, zapewniający im właściwy autorytet i wydawanie objektywnych orzeczeń.

Należy w tym celu wykorzystać doświadczenie obce, a w szczególności 50-letnie doświad-

czenie Niemiec, przyjmując od nich niektóre zasady, których należy przestrzegać w tej akcji. Postulaty w tej sprawie, w moim rozumieniu, powinny być następujące:

1) Powinna powstać stała komisja maszyn rolniczych, której zadaniem będzie przyjmowanie zgłoszeń maszyn do badań i decydowanie, jaka placówka badawcza powinna przeprowadzić dane badanie. Powstanie tej komisji zapewni jednolitość kierownictwa akcji badań użytkowych maszyn rolniczych; pozwoli na skierowanie zgłoszonej maszyny tam, gdzie zostanie ona zbadana najlepiej i najtaniej, przy pomocy istniejących już aparatów i przyrządów (środowiska wyspecjalizowane). Powyższa komisja mogłaby powstać z powodzeniem np. jako jedna z sekcji Komisji Współpracy w Doświadczalnictwie przy Ministerstwie Rolnictwa;

2) Wydawanie orzeczeń i zaświadczeń powinno być dokonywane w sposób nie dopuszczający zarzutu stronniczości. Dlatego też kierownik placówki badawczej nie powinien bezpośrednio wydawać żadnych zaświadczeń stronom zainteresowanym. Ostateczną ocenę maszyn i narzędzi powinna wydawać Komisja Maszyn Rolniczych na wniosek kierownika placówki badawczej i na podstawie uzyskanych przez niego materiałów technicznych;

3) Placówka badawcza nie powinna bezpośrednio pobierać żadnych opłat, a jedynie za pośrednictwem Komisji Maszyn Rolniczych.

Na zakończenie należy podkreślić, że znaczenie maszynoznawstwa rolniczego jest dotychczas najwyraźniej w Polsce niedoceniane. Ilustruje to dobrze fakt następujący: sprawami maszyn rolniczych zajmuje się u nas wyłącznie (poza przemysłem i handlem) personel naukowy szkół rolniczych*); personel ten składa się obecnie z 6 osób (na całą Polskę!), które zatrudnione są pracą dydaktyczną, część z nich posiada prócz tego dodatkowe zajęcia uboczne.

Brzmi to zupełnie niewiarygodnie!

Inż. Karol Bortkiewicz
z Zakładu Maszynoznawstwa Rolniczego S.G.G.W.

*) Przy żadnej z naszych politechnik nie ma katedry maszyn rolniczych, a jedynie odpowiedni przedmiot jest uwzględniony w Wyższej Szkole Budowy Maszyn w Poznaniu.

O wolnym białku.

Wszystkie gospodarstwa, chcące prowadzić racjonalną gospodarkę hodowlaną, muszą dokupywać białko, gdyż w produkowanych paszach mają go za mało. Pasze dla prowadzenia gospodarki hodowlanej muszą zawierać mniej więcej na 5 wartości skrobiowych 1 część białka. Wziąłem ten stosunek na tej podstawie, że dawniej autorowie, układając preliminarz pasz, uznawali za konieczne, ażeby na 5 części wartości skrobiowych wypadała 1 część białka; dziś również można się posługiwać tym samym wyliczeniem, bo na przykład uznawane jest, że na 720 wartości skrobiowych, które winna zawierać jednostka paszy, gdy jest dawana jako pasza bytowa, winna zawierać 95 białka. Jeżeli odejmiemy od wartości skrobiowych, wartość skrobiową białka, to jest przeprowadzimy wyliczenie: $\frac{95 \times 94}{100} = 89,2$ to otrzymamy $720 - 89,2 = 230,8$ wartości skrobiowych, złożonych z samych węglowodanów. Jeżeli podzielimy to przez ilość zawartego białka to jest 95, to otrzymamy stosunek jak 1 : 6,6.

Jednostka paszy produkcyjnej winna zawierać na 720 wartości skrobiowych 125 białka. Jeżeli przeprowadzimy taką samą korektę, to otrzymamy wartości skrobiowych 602,5 i białka 125, czyli stosunek paszy produkcyjnej będzie wynosić jak 1 : 4,8, czyli obecnie możemy przyjąć ten sam stosunek jak i dawniej, że na 1 część białka winno wypaść około 5 wartości skrobiowych.

Na jesieni po zbiorach pasz należy obliczyć, wiele one zawierają wartości skrobiowych i wiele białka. Po obliczeniu wiele jakich pasz posiadamy najlepiej byłoby, gdybyśmy próbki ich dali do analizy i na tej podstawie obliczyli zawartość składników. Jednakże ze względu na koszty uciekamy się do pomocy tablic. Przy użyciu tablic nie powinniśmy używać danych średnich, gdyż one mogą doprowadzić do fałszywych wniosków w razie, jeżeli będziemy mieli pasze gorsze lub lepsze. Przy ich użyciu należy orientować się z jakimi paszamy mamy do czynienia, na przykład siano: jakiego jest gatunku, w jakim stadium rozwoju jest sprzątane, w jakim czasie było zebrane, czy w sprzyjającym czy w niesprzyjającym. Okopowizna

jakiego gatunku i rodzaju, na jakiej glebie była uprawiana, czy późno czy wcześnie sadzona, jaki był okres wegetacyjny, słowem wszystkie te okoliczności winny być wzięte pod uwagę.

Po obliczeniu ilości wartości skrobiowych i białka trzeba wprowadzić korektę. We wszystkich tablicach do wartości skrobiowych są włączone wartości skrobiowe białka, trzeba je odjąć, w wiadomy sposób przemnożywszy białko przez 0,94 i stąd otrzymaną liczbę należy odjąć od ogólnych wartości skrobiowych. Wtedy otrzymamy dwie liczby: jedna będzie oznaczała ilość białka wraz z jego wartościami skrobiowymi, a druga będzie wykazywała ilość wartości skrobiowych, pochodzących z samych węglowodanów. Jeżeli ilości wartości skrobiowych podzielimy przez 5, to wtedy dowiemy się wiele potrzeba nam białka.

Jeżeli odejmiemy od tej liczby ilość białka posiadanego, to wtedy dowiemy się wiele potrzebujemy nabyć białka dla dopełnienia naszych wartości skrobiowych, aby móc prowadzić racjonalną gospodarkę hodowlaną.

Białko możemy nabywać jedynie w postaci pasz treściwych, ale wraz z wartościami skrobiowymi i z innymi składnikami. Wobec tego musimy wydawać pieniądze nie tylko na konieczne białko, ale i na niepotrzebne nam wartości skrobiowe, których mamy dostatek. Mało tego, nabywane wartości skrobiowe, tak jak i posiadane w gospodarstwie, potrzebują do swego dopełnienia białka, a więc część jego absorbują; ta część zaabsorbowanego białka staje się zupełnie nieużyteczna dla dopełnienia naszych wartości skrobiowych i tak np.: otręby pszenne grube zawierają białka 9,1 proc. i wartości skrobiowych 34,35 proc. Otóż te wartości skrobiowe potrzebują dopełnienia białkiem 34,5 : 5 = 6,9. Ta ilość białka nie może służyć do dopełnienia naszych wartości skrobiowych, bo jest zaabsorbowana przez wartości skrobiowe nabywane w otrębach, a tylko pozostała ilość białka to jest 9,1 — 6,9 = 2,2 ma wartość dla nabywcy, gdyż te jedynie mogą służyć do dopełnienia wartości skrobiowej. Tę ilość białka w paszy treściwej, mogącą służyć do dopełnienia innych pasz, nazwiemy białkiem wolnym.

Niżej zamieszczona tablica wykazuje ilość wolnego białka w kilku bardziej popularnych paszach:

NAZWA PASZY	Białko całkowite	Białko wolne	Wartości skrobiowe bez wartości skrobiowych białka
Otręby grube pszenne .	9,1	2,2	34,35
Otręby żytnie	10,8	3,7	35,8
Makuchy lniane	21,5	8,9	58,—
Makuchy rzepakowe . .	25,2	12,2	50,2
„ słonecznikowe	27,4	18,7	42,5
Soja	39,5	33,5	29,6
Otręby pszenne			
„ „ drobne .	11,1	3,57	37,67
„ „ grube .	9,4	2,7	33,8
„ żytnie	10,8	3,45	36,75
„ jęczmienne . .	11,4	0,4	55,29
„ handlowe średnie	8,1	0,6	37,59
Makuchy: lniany . . .	21,5	9,8	58,69
„ słonecznikowy	27,4	18,9	42,45
„ rzepakowy . .	25,2	15,4	49,12
Mączka sojowa	39,5	33,6	29,57
Groch	17,2	6,9	51,84
Bobik	19,3	9,6	48,66
Wyka	20,0	10,8	47,1
Łubin żółty	30,6	22,9	38,54
„ niebieski	23,3	13,5	49,10
„ niebieski odgoryczony	20,9	13,6	36,86

Do zestawienia powyżej zamieszczonej tablicy użyłem za podstawę analiz pasz, umieszczonych w książce dr. H. Malarskiego „Ogólne zasady żywienia zwierząt“.

Z tego zestawienia widzimy, że im pasza więcej zawiera wartości skrobiowych w stosunku do białka, tym mniej daje go wolnego. W powyższych paszach pomiędzy zawartością wolnego białka zachodzą ogromne różnice, i tak na przykład ażeby dostać w grubych otrębach pszennych tyle wolnego białka, ile go możemy otrzymać w 100 kg śruty sojowej — trzeba ich nabyć aż 1300 kg.

Zachodzi teraz pytanie, czy nie można by usunąć choćby pewnej części wartości skrobiowej z pasz, mających dostarczyć nam białka. Okazuje się, że w niektórych paszach jest to możliwe, na przykład można lepiej wymleć otręby, by zawierały mniej mąki.

W wartościach skrobiowych otrąb, w ilości 34,35% znajduje się 2,6% włóknika strawnego i około 3% tłuszczu[1]), resztę stanowi mąka. Jeżeli wymielemy 14,35 mąki, to pozostanie nam 20 wartości skrobiowych. Sto kg otrąb zawiera 86,8 suchej masy. Jeżeli z tej suchej masy wymielemy 14,35 mąki — to pozostanie nam 72,45 suchej masy. Pozostała sucha masa będzie za-

[1]) 2,6% oraz 3% liczone w stosunku do ogólnej ilości otrąb.

wierać 34,35 — 14,35 = 20 wartości skrobiowych i 9,1 białka. 100 kg tak wymielonych otrąb będzie zawierało wartości skrobiowych 23,9, zaś białka 10,9 procent.

Otręby żytnie, pozbawione mąki przez wymielenie, będą zawierać w 100 kg wartości skrobiowych 24,4 i białka 13 proc.

Jeżeli dokonamy odpowiednie przeliczenia, to okaże się, że w otrębach pszennych wymielonych jest 5,9 procent wolnego białka. Otręby żytnie po wymieleniu będą zawierać 8% wolnego białka. Z tego widzimy, że ilość białka wolnego w otrębach pszennych powiększyła się przeszło dwa razy i w otrębach żytnich też przeszło dwa razy.

We wszystkich makuchach, w których tłuszcz był wydobywany przez wytłaczanie — nie można go było całkowicie wytłoczyć bez użycia środków chemicznych. Według podawanych analiz przez dr. H. Malarskiego, w makuchach lnianych pozostało go 14,7 proc., w makuchach rzepakowych — 13,5 proc, a w makuchach słonecznikowych — 10,8 proc. Jeżeli wytrawimy za pomocą środków chemicznych z makuchu lnianego 14 proc., z rzepakowego 13 proc., a ze słonecznikowego 10 proc., to wtedy ilość suchej masy w makuchach zmniejszy się o tę samą ilość, a równocześnie zmniejszy się ilość wartości skrobiowych w kuchach lnianych (14 × 2,4), rzepakowych (13 × 2,4) i słonecznikowych (10 × 2,4). W 100 kg kuchów, pozbawionych tłuszczu będzie:

	białko całkowite	białko wolne	wartości skrobiowych
makuch lniany . . .	25,6	19	23,9
„ rzepak. . . .	29,2	25,2	22,1
„ słonecżn. . .	31—	26,9	20,9

Z tego widzimy, że ilość wolnego białka powiększyła się w makuchach lnianych i rzepakowych przeszło dwa razy, a w słonecznikowym 1,5 raza.

Wobec tego dla nabywców białka każda ilość mąki w otrębach i tłuszczu w makuchach jest rzeczą szkodliwą. Na skutek tego podawanie przy zakupie ilości zawartego tłuszczu nie powinno mieć nigdy miejsca; należy podkreślić, że sprzedający, podając zawartość białka w makuchach, bardzo często dołącza do niego i tłuszcz.

Z danych tych można wyciągnąć wniosek, że im pasze treściwe zasobne w białko będą zawierać mniej wartości skrobiowych, tym więcej będą dawać wolnego białka, o które jedynie winno chodzić nabywcom. Dla ścisłości należy zaznaczyć, że wartości skrobiowe, związane z białkiem mają także swą wartość, ale tylko dla tych nabywców, którzy mają za mało u siebie paszy, a więc i wartości skrobiowych. Dla nabywców zaś, żądających w zakupie wolnego białka, jest to wydatek zbędny, niepotrzebnie zwiększający sumę wydawanych pieniędzy.

Wobec tego że tylko wolne białko ma wartość dla posiadacza wartości skrobiowych, powinny być zestawione tablice, ile się go znajduje w paszach treściwych, nabywanych celem dopełnienia wartości skrobiowych w białku. Oprócz tego powinny być ułożone tablice pasz, które potrzebują dopełnienia białkiem, np. buraki pastewne zawierają 0,4 biał. i 7,82 wart. skrobiowych, czyli buraki potrzebują dla dopełnienia białkiem paszy produkcyjnej 1,16 procent białka. Jeżeli mamy je dopełniać otrębami pszennymi grubymi, to musimy ich dodać 46%. Jeżeli będziemy dopełniać otrębami wymielonymi, to trzeba ich dodać 19,7 proc. Jeżeli te buraki mamy dopełnić kuchem rzepakowym, zwykłym, to trzeba dodać 9,5 proc., a makuchu wytrawionego należy dodać 4,6 proc. Bardzo ważną rzeczą dla nabywców białka w paszach treściwych jest wiadomość, w jakiej paszy można go nabyć taniej. Te wyliczenia podawałem w nr. 40 i 43 „Życia Rolniczego“ z ubiegłego roku.

F. Makomaski.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Przemysł chałupniczy w Jugosławii.

W Jugosławii większość drobnych rolników poza pracą na roli i przy winobraniu trudni się pracą zarobkową w domu, tworząc tak zwany przemysł chałupniczy.

Matka — gospodyni nigdy nie kupi farbowanego ciastka, czy wstrętnego cukierka na straganie w mieście czy przed kościołem na odpuście, bo potrafi ciastko i cukierki zrobić sama

dla swoich domowników, a nawet na zbyt. Zaufanie do pracy gospodyni wiejskiej jest duże i ludność miejska popiera wytwórczość gospodarzy, nabywając np. na stacjach kolejowych



Wyrób trepów drewnianych.

produkty i wypieki, przygotowane przez gospodynie i zaopatrzone specjalnym znakiem.

Gospodyni wiejska jest główną dostarczycielką płótna na bieliznę i pościel dla miast. Każdy prawie inteligent w mieście czy na wsi za najlepszą bieliznę uważa taką, która wykona jest z chłopskiego samodziału. Są wsie, gdzie dziewczęta wiejskie wyrabiają przepiękne ozdoby choinkowe, pisanki i przeróżne zabawki dla dzieci. W innych znowu wsiach mężczyźni wyrabiają jednolite zabawki, sita, szczotki, baty, miotły, rękawice, kamaszki, łapcie i tp.

Ogromnie godne podkreślenia jest to, że chałupniczy przemysł ludowy jest racjonalnie ujęty, jeśli idzie o zbyt. Chłopi produkt swej pracy zbywają przez specjalne dla tych celów zorganizowane, „seljacke zadrugi", „chłopskie spółdzielnie" i td. Państwo jugosłowiańskie jak i samorząd doceniają ważność przemysłu chałupniczego, toteż ten rodzaj pracy cieszy się ze wszech miar poparciem.

Samorządy wojewódzkie w okolicach biednych organizują specjalne kursy, aby racjonalnie ujednolicić wytwarzane przedmioty. W najbiedniejszych zakątkach wsi przez cały rok państwo utrzymuje swoje własne wędrowne szkoły robót ręcznych, jest ich obecnie 10. Absolwentki tych wędrownych szkół zorganizowały swoją, przy pomocy finansowej państwa, centralę handlową, zajmującą się pośrednictwem w sprzedaży prac, wykonanych przez uczenice i absolwentki, a także zdolne gospodynie.

Państwowe wiejskie szkoły robót ręcznych są pośrednikami gospodyń w sprzedaży, a jednocześnie propagatorami idei, iż ze swoją ciężką pracą gospodyni nie może chodzić w pojedynkę, lecz zbiorowo musi szukać rynku zbytu. Centrala Handl. Przemysłu Ludowego w tej chwili wyroby haftu ręcznego kobiet wiejskich potrafi sprzedawać nie tylko w kraju, nawet w Europie, ale ślicznie wykonane hafty trafiają już do Ameryki.

Praca chałupnicza daje w tych ciężkich czasach tysiącom rodzin nieraz jedyne utrzymanie. Dobrze zorganizowany przemysł chałupniczy daje też dobre rezultaty. Robiłem obliczenia na podstawie książek w jednej wiosce górskiej na Słowenii; okazało się, że kobiety, haftując tylko zimą, otrzymały w ciągu ostatnich lat przeszło 700.000 dinarów (1 zł — 8 dinarów).

Widzimy, że w Jugosławii „dłubanie" igłą czy szydełkiem pracowitej gospodyni jest przez mądrych Jugosłowian wykorzystane jako rzecz pożyteczna, dająca bardzo często poważne dochody, co jednocześnie pozwala biedzie wiejskiej żyć dostatnio. Wieś jugosłowiańska swoje prace domowe umie dobrze wykonać i sprzedać, a inteligencja w miastach rozumie, że, popierając piękne prace wiejskiej ludności, stwarza lepszą egzystencję wsi, podtrzymując jednocześnie przemysł ludowy, w ten sposób nie zanikający, a raczej udoskonalający się i rozwijający w planową pracę we wsi i w Państwie.

Pozwoliłem sobie pobieżnie opowiedzieć o



Wystawa haftu szydełkowego na Bledu 1929.

przemyśle ludowym w Jugosławii, ponieważ uznaję ogromną potrzebę racjonalnej organizacji tej formy samodzielnej pracy i u nas. „Życie Rolnicze" dużo miejsca poświęca tym zagą-

dnieniom. Trzeba żeby przemysł chałupniczy stał się konsekwentnym planem pracy nie tylko wsi, ale samorządu, izb rolniczych jak i Państwa. Opisując Jugosławię, chcę podkreślić ważność tych samych prac i u nas w Polsce.

K. Wyszomirski.

Książka.

KOMUNIKAT

T-wa Oświaty Rolniczej w Warszawie

Nowe Wydawnictwa:

Roboty Kowalskie, ślusarskie i blacharskie w gospodarstwie wiejskim, nap. inż. Wł. Sawicki, 49 rys., 64 str. Cena 90 groszy.

Budowa i urządzanie praktycznych chlewów, napisał Z. Zabielski, 64 str. Cena 90 groszy.

Dobry gospodarz, nap. Z. Ludkiewicz, wyd. II-ie, str. 480. Cena zł. 8.—.

Krótki poradnik weterynaryjny, nap. L. Dobrzański, wyd. II-ie, str. 160. Cena zł. 3.20.

Położenie gospodarstw włościańskich w 1936-37 r. nap. inż. Jan Curzytek, 30 str. Cena 90 groszy.

Szkodniki tytoniu i ich zwalczanie, nap. inż. J. Obarski, 76 str. Cena zł 1,50.

Rocznik gospodarski na 1938 r. 352 str. Cena zł. 1.50.

Kieszonkowy kalendarz rolniczy, ogrodniczy i pszczelarski na rok 1938, oprawny w płótno. Cena zł 3,—.

Do nabycia w Księgarni Rolniczej w Warszawie, ul. Mazowiecka 10.

Program radiowy dla wsi.

Niedziela, dnia 20.II. 38 r. o godz. 8.15 w porannej audycji dla wsi „Gazetka rolnicza“.

O godz. 8.30 okolicznościową pogadankę p. t.: „Chochołowianom cześć“ wygłosi red. Antoni Zachemski.

O godz. 8.45 gawęda p. t.: „Co słychać wśród rolników“, red. Józefa Rączkowskiego.

O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych“.

O godz. 15.10 inż. Stefan Hoser wygłosi pogadankę p. t.: „Niepowodzenie w chlewni“.

O godz. 15.20 słuchowisko wiejskie w opracowaniu Stanisława Dębowskiego p. t.: „Oto skutki picia wódki“.

W poniedziałek, dnia 21.II. o godz. 18.35 pogadanka dla gospodyń wiejskich p. Barbary Groniowskiej p. t.: „Organizujmy dziedzińce“.

O godz. 18.45 p. Wacław Trzaska wygłosi pogadankę p. t.: „Kto liczy i mierzy, ten biedę uśmierzy“.

We wtorek, dnia 22.II. o godz. 18.35 nadany będzie przegląd rolniczej prasy“ w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 23.II. o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze“.

O godz. 18.45 praktyczna pogadanka rolnicza w opracowaniu p. Józefa Zdzienickiego p. t.: „Gdzie uprawiać okopowe wobec braku obornika“.

W czwartek, dnia 24.II. o godz. 18.35 inż. Barbara Piwowarówna wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t.: „Sprzęty i narzędzia ułatwiające pracę“.

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza“ w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę dn. 26.II. o godz. 18.35 felieton prawno-społeczny Jadwigi Zieleńczykówny p. t.: „Samowola“.

O godz. 18.45 wygłoszona zostanie praktyczna pogadanka w opracowaniu Fortunata Starzyńskiego pt. „Czy własne, czy kupne nasiona?“.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

W SPRAWIE ODROCZENIA TERMINU SKŁADANIA ZEZNAŃ PODATKOWYCH.

W końcu stycznia br. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwrócił się do Ministerstwa Skarbu o przedłużenie do dnia 1 kwietnia rb. terminu składania zeznań o dochodzie od osób prowadzących rachunkowość. Obecnie Związek otrzymał wiadomość, że Ministerstwo Skarbu nie wyda prawdopodobnie w tej sprawie rozporządzenia, natomiast roześle do urzędów skarbowych okólnik, ażeby bez badania motywów uwzględniały podania biur rachunkowości o odroczenie terminu zeznań do 1 kwietnia rb. w każdym wypadku, w którym podania takie będą złożone.

KONFERENCJA W SPRAWIE PODNIESIENIA SPOŻYCIA PIWA W POLSCE.

W dniu 18 lutego rb. odbędzie się w Związku Izb i Organizacyj konferencja dla ustalenia opinii w sprawie obniżki akcyzy od piwa oraz wykorzystania jej dla zwiększenia spożycia tego artykułu. Na konferencję zaproszeni zostali przedstawiciele izb rolniczych, Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz zainteresowanych organizacyj branżowych chmielarskich i browarów.

WALNE ZEBRANIE MAŁOPOLSKIEGO TOW. ROLNICZEGO WE LWOWIE.

W dniu 8 lutego bież. roku odbyło się we Lwowie doroczne walne zgromadzenie Oddziału Lwowskiego Małopolskiego Tow. Rolniczego, przy udziale około

200 delegatów Okręgowych Tow. Rolniczych i związków rolniczych o charakterze specjalnym. Ponadto w zjeździe wzięli udział: wojewoda lwowski dr. Biłyk, wojewoda stanisławowski gen. Pasławski, przedstawiciele wydziałów rolnictwa i reform rolnych Urzędów Wojewódzkich we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu, Przedstawiciele DOK — Lwów, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., Lwowskiej Izby Rolniczej i szeregu innych organizacyj i instytucyj z rolnictwem związanych. Na wstępie obrad władze Towarzystwa złożyły sprawozdanie z działalności za rok ubiegły i przedłożyły program pracy na rok następny. Z przedłożonego sprawozdania i programu pracy wynika, że Małopolskie Tow. Rolnicze postawiło sobie jako najbliższe zadania: 1) uaktywnienie podstawowych ogniw organizacyjnych tj. Kołek Rolniczych, 2) oparcie działalności wszystkich swych ogniw podrzędnych na czynnej współpracy elementu społecznego, 3) skoncentrowanie w swych szeregach wszystkich czynnych na terenie swej działalności związków i zrzeszeń rolniczych o charakterze specjalnym, 4) zdobycie przez możliwie wszystkie ogniwa powiatowe odpowiednich środków finansowych na utrzymanie własnego personelu instruktorskiego.

Małopolskie Tow. Rolnicze we Lwowie kontynuuje akcję organizowania zaopatrzenia i zbytu, przy czym przewiduje się przekształcenie w najbliższym czasie istniejących w powiatach hurtowni p. n. „Składnic Kołek Rolniczych" na spółdzielnie rolniczo - handlowe, związane organizacyjnie z Okręgowymi Tow. Rolniczymi.

W okresie sprawozdawczym utworzony został w biurze Towarzystwa specjalny referat do spraw przemysłu chałupniczego. Przy biurze istnieje od 1 stycznia 1938 r. redakcja tygodnika fachowo - rolniczego „Zagroda Wzorowa", będącego organem Małopolskiego Tow. Rolniczego (tj. obu oddziałów: krakowskiego i lwowskiego). Po przedłożeniu sprawozdania i programu pracy wywiązała się dyskusja, w wyniku której zatwierdzono zamknięcie rachunkowe za rok sprawozdawczy i udzielono Zarządowi absolutorium z działalności. Następnie dokonano zmiany statutu Oddziału. Pod koniec obrad przyjęto szereg rezolucyj przedłożonych przez Zarząd, oraz zgłoszonych przez poszczególnych delegatów Okręgowych Tow. Rolniczych; między innymi rezolucję stwierdzającą konieczność związania organizacyjnego spółdzielni rolniczych wszelkiego typu z organizacjami ogólno - rolniczymi, jak również rezolucję domagającą się zwiększenia ilości szkół powszechnych na wsi.

O ODROCZENIE TERMINU SPŁATY ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH OD ROLNICTWA.

W dniu 1 kwietnia rb. upływa termin płatności reszty zaległości podatkowych objętych odroczeniami z mocy paragr. 4 i 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 kwietnia 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 45, poz. 309). Zarząd Główny Związku Ziemian w Warszawie zwrócił się w dn. 3 lutego rb. do Min. Skarbu z prośbą o wydanie zarządzenia przesuwającego wyżej wymieniony termin do dnia 1 października 1939 r. Na poparcie swej prośby Związek przytacza następujące motywy: 1) w pierwszym rzędzie związek podkreśla, że termin 1 kwietnia jako przypadający na przednówku jest dla rolników niezmiernie niewygodny i w rzadkich jedynie wypadkach możliwy do dotrzymania; 2) przeprowadzenie przez władze skarbowe przewidzianych w ust. 2 par. 5 rozporządzenia umorzeń następuje w ostatnim dniu każdego roku budżetowego. Należność zapłacenia pozostałej reszty zaległości przy bonifikacie przewidzianej w paragrafach 9 i 10 ustaje również z dniem 31 marca (1938 r.), co uniemożliwia wprost technicznie połączenie tych dwóch czynności: ustalenia przez urząd skarbowy sumy umorzeń i określenia płatnej reszty zaległości oraz pokrycia tej reszty przez podatnika najpóźniej w tymże dniu gotówką bądź obligacjami, które trzeba przecie zawczasu przygotować. W szczególności, jeśli chodzi o przepisy podatku gruntowego w roku budżetowym 1937-38, to z uwagi na żywiołową klęskę w 1937 r. i konieczność stosowania ulg w postaci częściowych umorzeń w podatku gruntowym z jednej strony, a biorąc pod uwagę z drugiej częste zwlekanie urzędów skarbowych z definitywnym ustaleniem rozmiaru ulg w poszczególnych indywidualnych wypadkach, podatnicy znajdą się w szczególnie trudnej sytuacji. Przypis bowiem podatku pod grozą utraty prawa do 25 procentowego umorzenia, musi być uiszczony do dnia 31 marca, zaś praktyka lat ubiegłych i tempo załatwiania spraw ulg klęskowych w roku bieżącym każe przypuszczać, że „odpisy" bądź nie zostaną do dn. 31 marca ustalone, bądź też ustalane będą w ostatniej chwili, co znów nie pozwoli na terminowe uiszczenie zredukowanego przypisu, określenie reszty zaległości i dokonanie jej spłaty przy wykorzystaniu bonifikaty z paragr. 9 i 10 rozporządzenia; 3) specjalnie okres przednówkowy w 1938 r. będzie niezmiernie trudny i ciężki dla ogromnej liczby gospodarstw rolnych, dotkniętych w roku 1937 klęską mrozów i suszy. Ze wszechmiar słuszne i życiową koniecznością dyktowane zarządzenie Min. Skarbu zawarte w okólniku z dnia 5 października 1837 r. L. D. V. 9945/1/37 w przedmiocie wstrzymania egzekucji do jesieni 1938 r. u płatników dotkniętych klęską stanęłoby w wyraźnej kolizji z treścią postanowień rozporządzenia z dn. 15.IV. 1935 r., o ile by termin płatności reszty zaległości podatkowych, przypadający w dniu 31 marca 1938 r. nie został przesunięty. Na zakończenie Związek zaznacza, że uiszczenie terminowe podatków bieżących w roku 1938 należy przyjąć za maksimum wysiłku płatniczego, na jaki warsztaty rolne, osłabione klęską suszy w 1937 r. zdobyć się będą mogły tak, że tylko odroczenie omawianego terminu do października roku przyszłego pozwoli rolnictwu wywiązać się ze swych zobowiązań. Ponadto Związek dodaje, że gdyby Ministerstwo nie uznało za możliwe zarządzenie generalnego przesunięcia tego terminu, konieczne jest polecenie urzędom skarbowym udzielania odroczeń indywidualnych na zasadzie poszczególnych należycie umotywowanych wystąpień podatników.

POSTULATY EKSPORTERÓW CHMIELU.

Związek Plantatorów Chmielu w Lublinie, działający przy Izbie Rolniczej złożył w ostatnich dniach do Ministerstwa Rolnictwa i R. R. memoriał w sprawie unormowania produkcji chmielu i sytuacji chmielarstwa polskiego. Okres 1929 — 1931 uważany

był za katastrofalny dla europejskich eksporterów chmielu, do których zalicza się Polskę, Jugosławię i Czechosłowację, głównie z powodu dużych remanentów i silnej nadprodukcji, wywołanej nieoczekiwanym wzrostem plantacji. Na ostatniej konferencji przedstawicieli producentów zainteresowanych krajów chmielarskich, w Norymberdze w dniu 13.XII. 1937 r. stwierdzono, że znów chmielarstwo europejskie stoi przed możliwością katastrofy, zwłaszcza zaś Polska i Jugosławia. Wszystkie zainteresowane kraje zmniejszają swą produkcję ze względu na szczupłą pojemność rynków importujących. Lubelski Zw. uważa za konieczne przedsięwzięcie i w Polsce koniecznych środków ostrożności w celu ochronienia już zdobytych pozycyj na europejskim rynku. Należy dążyć przede wszystkim do podniesienia marki chmielu polskiego zagranicą oraz przejść wewnątrz kraju na planową gospodarkę w poszczególnych rejonach uprawy. Związek proponuje, aby Ministerstwo zwołało konferencję chmielarską delegatów państw eksportujących, a więc Czechosłowacji, Jugosławii i Polski, na której ustalonoby drogi porozumienia producentów.

KONGRES BEZPIECZEŃSTWA PRACY.

Instytut Spraw Społecznych podjął inicjatywę zorganizowania Ogólnopolskiego kongresu bezpieczeństwa pracy w roku 1938. Do komitetu organizacyjnego, który powstał na jesieni ub. r., weszli przedstawiciele zrzeszeń przemysłowych, prowadzących akcję bezpieczeństwa i higieny pracy, oraz przedstawiciele poszczególnych ministerstw i organizacyj gospodarczo - społecznych. Również samorząd rolniczy bierze udział w tych pracach. Celem kongresu jest zobrazowanie postępu akcji i bezpieczeństwa pracy w Polsce, wymiana doświadczeń z zakresu najważniejszych kwestii, oraz wytyczenie kierunku rozwoju prac na okres najbliższych kilku lat. Projektowane jest zwołanie kongresu w dniach 9—11 kwietnia r. b., przewidziane kilkanaście referatów i dyskusja.

RADA LUBELSKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

W Lublinie odbyło się pod przewodnictwem prezesa Felicjana Lechnickiego doroczne zebranie Rady Lubelskiej Izby Rolniczej. W sprawozdaniu z działalności Izby za rok 1936-37, uzupełnionym aktualnymi danymi, dyrektor Izby p. Mikołaj Pajdowski wskazał na rozwój i ożywienie poszczególnych działów pracy. W zakresie wytwórczości roślinnej na podkreślenie zasługują prace działu łąkarskiego, który, istniejąc zaledwie od dwóch lat, ostatnio bardzo się rozwija dzięki wzrastającemu zainteresowaniu akcją łąkarską u samych rolników. Prace działu ogrodniczego objęły w ostatnim roku znacznie większy zakres dzięki powiększeniu liczby instruktorów do 12-tu. Tempo akcji w kierunku zakładania nowych sadów nie uległo zwiększeniu, teren bowiem jest już dość nasilony; ostatnio kładzie się głównie nacisk na właściwą pielęgnację i zagadnienie organizacji zbytu. Nowy, bo istniejący od kwietnia 1937 r., dział chmielarstwa może już poszczycić się pozytywnymi warunkami pracy. Województwo lubelskie wysunęło się na czoło pozostałych rejonów kraju pod względem jakości chmielu; niewątpliwie wpłynęła na to w znacznym stopniu fachowa opieka, jaką roztacza nad chmielnikami inspektorat Izby. Zakres działania wydziału produkcji zwierzęcej również pogłębił się znacznie i rozszerzył. Prace poszczególnych oddziałów, oparte w znacznym stopniu o Związek Hodowców Bydła, Trzody Chlewnej i Owiec, o Związek Hodowców Koni i Związek Kontroli Obór, w zakresie podniesienia racjonalnego wychowu zwierząt, objęły swym zasięgiem większą ilość obiektów rolnych. Tak np. wzrosła ilość obór, zapisanych do Zw. Hodowców Bydła; ostatnio notuje się 70 obór rasy nizinnej i 40 czerwonej polskiej. Ta ostatnia zwłaszcza stanowi poważną i stale wzrastającą pozycję. Poważne wyniki nad podniesieniem poziomu hodowli bydła osiągnęła Izba przez wprowadzenie na terenie 14 powiatów, woj. i miasta Lublina ustawy hodowlanej. Ponadto podkreślić należy akcję interwencyjnych skupów bydła na spędach w powiatach dotkniętych klęską suszy. Z prac o charakterze ogólnym wymienić należy prace podjęte w zakresie cyfr i danych statystycznych w związku z powstaniem Centralnego Okręgu Przemysłowego i roli Lubelszczyzny jako okręgu aprowizacyjnego oraz współudział w zorganizowaniu wojewódzkiego zjazdu gospodarczego.

ROK 1937 PRZYNIÓSŁ DALSZY WZROST ZAKUPÓW NAWOZÓW SZTUCZNYCH PRZEZ ROLNIKÓW.

Jednym ze skutków poprawy gospodarczej, jaka pomimo lokalnych klęsk ujawniła się w naszym rolnictwie w roku ubiegłym, był bardzo poważny wzrost dokonanych przez rolników zakupów nawozów sztucznych. Należy tu przypomnieć, że w latach 1929 — 33, to jest w okresie wzmagającego się kryzysu, poziom zakupów rokrocznie gwałtownie malał, natomiast począwszy od 1933 roku poziom ten wykazuje na nowo tendencję do zwyżki, przy czym w miarę poprawiającej się koniunktury tempo wzrostu staje się z roku na rok silniejsze. Pragnąc zorientować się w szczegółach akcji nawozowej za rok 1937, zwróciliśmy się do Państwowego Banku Rolnego, który jak wiadomo, w akcji tej odgrywa doniosłą rolę. Otóż, jak się okazuje, Bank Rolny rozprowadził w roku 1937 ponad 209.000 t. nawozów sztucz. wobec ca 133.000 t. w r. 1936, a ca 100.000 ton w r. 1935, przy czym podkreślić trzeba, że poziom dostaw z r. ub. jest najwyższy od 1931 r., kiedy wyniósł 212.000 ton. Spośród rozprowadzonych nawozów przypadło w roku ub. na grupę potasową 44,020 ton, na grupę azotową — 43.860 ton, na grupę fosforową — 120.950 t., na wapno azotowe — 1.030 ton. Jak wiadomo, Bank Rolny ma prawo wyłącznego importu tomasyny belgijskiej do Polski. W roku 1937 Bank dostarczył rolnikom 63.500 ton tomasyny (wobec 38.100 ton w roku ub.), a za tym wzrost dostaw w r. 1937 w porównaniu z rokiem 1936 wyniósł: dla tomasyny 61 procent, dla nawozów pochodzenia krajowego — 55 procent, dla wszystkich nawozów — 58 procent, co wskazuje na równomierny mniej więcej wzrost zapotrzebowania zarówno na tomasynę jak na nawozy pochodzenia krajowego. W dalszym ciągu daje się zauważyć wśród rolników tendencja do gotówkowego zaopatrywania się w nawozy sztuczne. Dla podtrzymania tej tendencji, jak również dla uprzystępnienia rolnikom zakupu nawozów w okręgach pozbawionych odpowiedniej obsługi, Bank organizuje własne składy konsygnacyjne, które mają za zadanie wyłącznie gotówkową sprzedaż nawozów. Składów ta-

kich w końcu roku 1937 było czynnych 336, to jest o 77 więcej aniżeli w końcu 1936 roku. Należy przy tym zwrócić uwagę, że składy uruchomiono po raz pierwszy w roku 1932 w liczbie 38. Kredytów nawozowych udzielono w roku 1937 na sumę ca 6,1 mil. zł. co stanowi ca 25 procent wartości rozprowadzonych w tym roku nawozów, resztę zaś, to jest ca 75 procent sprzedano za gotówkę. Tak znaczna sprzedaż nawozów sztucznych za gotówkę świadczy o dalszej wydatnej poprawie siły nabywczej ludności wiejskiej i o zdrowej tendencji do natychmiasowego regulowania powstałych zobowiązań. Wreszcie w r. ub. Bank prowadził specjalne akcje w dziale rozprowadzania nawozów sztucznych. Do akcji takich należało między innymi ratowanie gospodarstw na Pomorzu, dotkniętych klęską wymarznięcia ozimin. Gospodarstwom tym dostarczono ponad 3.000 ton nawozów o wartości ca 800 tys. zł, przy czym 1/3 towaru dostarczono bezpłatnie.

WYNIKI DOŚWIADCZEŃ Z ODMIANAMI BURAKÓW PASTEWNYCH RÓŻNYCH HODOWLI.

Sekcja Centralna do Spraw Nasiennictwa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. podaje do wiadomości wyniki doświadczeń z odmianami buraków pastewnych różnych hodowli, przeprowadzonych w 1937 roku. Poniżej przytaczamy tabele obrazujące te wyniki.

Tabela I. Zestawienie plonu korzeni, %% suchej masy i suchej masy buraków typu Ekendorfskiego (po zastosowaniu bonitacji).

Nr anonimowy	Plon korzeni w q z ha z 7 stacji	Nazwa odmiany i hodowla	Plon korzeni w q z ha z 5 stacji	% % suchej masy z 5 stacji	Plon suchej masy w q z ha z 5 stacji
1	650	Żółte, „Primus" W. Dobrzański . .	595	9,02	53,7
2	619	Żółte, K. Buszczyń-			
3	611	ski i S-wie . . .	570	8,81	50,2
4	612	Żółte, E. Freege . .	565	8,70	49,2
5	585	Żółte, K. Wiechmann	576	9,31	53.6
		Żółte, St. Jacobsona	539	9,12	49.2
6	618	Żółte, Ordynacji Przeworskiej . .	576	8,80	50,7
8	607	Żółte, „Olbrzym" Czyżowskich . .	584	9,88	57,7
9	589	Czerwone, St. Jacobsona	540	9,26	50,0
11	603	Czerwone, K. Buszczyński i S-wie . .	568	8,34	47,4
12	673	Kontrolne „Goliat" A. Dobrzański Sp. z o o	628	8,51	53,4
13	648	Czerwone, „Rekord" A.Dobrzański Sp. z o.o	608	8.55	52,0
14	658	Czerwone, K. Wiechmann	621	8.50	52,8
15	609	Czerwone, „Dyplom" W. Dobrzański . .	561	9,15	51,3
16	656	Żółte, „Goliat" A. Dobrzański Sp. z o. o.	612	8,56	52.4
17	664	Żółte, Granum	618	8,73	54,0
18	603	Czerwone, Granum .	573	9,37	53,7

Tabela II. Zestawienie plonu korzeni, %% suchej masy buraków typu Półcukrowego (po zastosowaniu bonitacji).

Nr anonimowy	Nazwa odmiany i hodowla	Plon korzeni w q z ha	% % suchej masy	Plon suchej masy w q z ha
20	Kontrolne Białe „Cyklop" A Dobrzański Sp. z o.o.	722	9,19	66,4
21	Białe Olbrzymie, Łopuszka Wielka . . .	666	9,19	61,2
22	Białe „Unikat", W. Dobrzański	654	9,67	63,2
23	Białe, K. Buszczyński i S-wie	655	9,41	61,6
24	Białe „Cyklop", A. Dobrzański Sp. z o. o. . .	736	9,30	68,4
25	Białe „Substantia", Słupia Wielka	583	10,00	58,3
26	Białe Granum	675	9,04	61'0

Tabela III. Zestawienie plonu korzeni, %% suchej masy i plonu suchej masy buraków typu Mamut (po zastosowaniu bonitacji).

Nr anonimowy odmiany	Nazwa odmiany i hodowla	Plon korzeni w q z ha	% % suchej masy	Plon suchej masy w q z ha
28	Mamuty, K. Buszczyński i S-wie	453	9,65	43,7
29	Kontrolne Mamuty „Gigant" A. Dobrzański Sp. z o. o.	480	9,26	44,4
30	Mamuty „Gigant" A. Dobrzański Sp. z o. o. .	466	9,21	42,9
31	Mamuty „Elefant" W. Dobrzański	434	9,79	42,5
32	Mamuty, Granum . . .	420	9,55	40,1

PIĘKNY PRZYKŁAD SOLIDARNOŚCI GROMADZKIEJ.

Jak wiadomo łubin niegorzki łatwo gorzknieje, gdy jest uprawiany w pobliżu łubinu gorzkiego. Wobec tego zachodzi konieczność skasowania łubinu gorzkiego w okolicach, gdzie się uprawia łubin niegorzki. W Niemczech noszą się z zamiarem wydania ustawowego zakazu uprawy łubinu gorzkiego. Wieś polska okazuje duże wyrobienie społeczne, gdyż niektóre gromady uchwalają dobrowolnie zakaz uprawy łubinu gorzkiego w całej wsi. Swieżo mamy taki piękny przykład do zanotowania: wieś Studźce pow. chodzieskiego w Wielkopolsce, składająca się z 48 gospodarstw o lekkich glebach, uprawiała prawie już wyłącznie łubin niegorzki. Na zebraniu kółka rolniczego rolnicy opowiedzieli się za całkowitym skasowaniem uprawy łubinu gorzkiego.

POTRZEBY DROGOWE POLESIA.

Poleska Izba Rolnicza, na skutek życzenia Komitetu Dróg Bitych Państwowej Rady Komunikacyjnej wysunięcia wniosków i dezyderatów w zakre-

sie motoryzacji i dróg bitych, złożyła w końcu stycznia do Ministerstwa Komunikacji szereg postulatów Polesia w sprawach drogowych. Polesie posiada najmniejszą w Polsce sieć dróg o twardej nawierzchni, podczas gdy w dzielnicach zachodnich na km kwadratowy wypada 27 mb drogi bitej, we wschodnich tylko 6 mb. Polesie ogółem posiada tylko 972 km dróg bitych, natomiast aż 12.354 km dróg gruntowych. W tych warunkach na 100 km ogólnej trasy dróg przypada zaledwie 7 km dróg bitych. Przy tym stanie zahamowany jest jakikolwiek rozwój gospodarczy tej części kraju, a nawet wegetacja jest utrudniona, o czym świadczy coroczna konieczność niesienia pomocy głodującej ludności, gdyż teren jest słabo powiązany nie tylko z centrami gospodarczymi, ale nawet brak im połączeń wewnętrznych między powiatami i lokalnymi skupieniami życia gospodarczego. Brak dróg bitych utrudnia wszelką akcję gospodarczą w kierunku rozwoju Polesia, stawia Polesie poza kręgiem konsumentów nabywających wytwory przemysłowe z innych dzielnic kraju, stwarza wielką ilość nieużytków, które stają się nieużytkami tylko dlatego, że do nich dojechać nie można, oraz stwarza znaczne trudności przy administrowaniu ogromnym terenem, pozbawionym środków komunikacji.Mając na uwadze nieodzowną potrzebę rozbudowy sieci drogowej Polesia w jak najintensywniejszym tempie, Poleska Izba Rolnicza uważa za konieczne uwzględnienie w programie 4 - letnim rozbudowy sieci nie mniej jak 600 km dróg bitych, w czym 450 km dróg państwowych i 150 km dróg samorządowych, czyli rocznie należałoby budować ok. 150 km. Zapomoga na te inwestycje winna być udzielona z funduszów państwowych. Drogi wybudowane w projektowanym 4 - letnim okresie umożliwią w dużej mierze wydatną akcję gospodarczą i kulturalną, co w połączeniu z jednoczesną akcją melioracyjną, przeprowadzoną w pobliżu tych dróg, wybitnie zwiększy aktywność gospodarczą Polesia z wielkim pożytkiem dla całego Państwa.

ROLNICTWO NA POMOC ZIMOWĄ.

Krakowska Izba Rolnicza donosi, iż do dnia 31 stycznia rb. zebrano na terenie działalności Izby na pomoc zimową od rolnictwa w naturze: zboża 21.022 kg, ziemniaków 276.439 kg, mąki 1.955 kg, cukru 517 kg, mieszanki kawowo - cukrowej 1.662 kg, chleba 5.354 kg, mleka 680 ltr., drzewa 17 m sześc. i 74 m. b. Według sprawozdania Izby Wileńskiej, na terenie woj. wileńskiego zebrano ziemniaków 500 tonn, zboża 90 tonn, oraz drzewa 2.800 m sześć., na terenie zaś woj. nowogródzkiego ziemniaków 1.122 tonn, zboża 68 tonn, oraz drzewa 813 m sześć. Zbiórka nie została jeszcze zakończona.

EKSPORT OGÓRKÓW.

W grudniu ubiegłego roku inspektorat standaryzacyjny przy Związku Izb Przemysłowo Handlowych rozesłał sprawozdania z sezonu przerobowego konserw ogórkowych 1937 r. Mimo znacznie obostrzonej kontroli, produkcja eksportowa wzrosła prawie o 100 procent, a ilość zarejestrowanych wytwórni z 11 w 1936 r. podniosła się do 27 w roku 1937. Wraz ze sprawozdaniem inspektorat przesłał do Ministerstwa Przemysłu i Handlu projekt zmian w przepisach standaryzacyjno - technicznych, których celem byłoby dalsze polepszenie jakości polskich konserw ogórkowych. W roku 1937 wywieziono 285.243 puszek konserw ogórkowych, wartości 856.615 zł (w r. 1926 — 156.847 puszek). W porównaniu z rokiem 1936 wywieziono 82% więcej. Przeważnie cały eksport kierowany był do Stanów Zjednoczonych A. P., nieznaczna ilość do Anglii; poza tym były czynione próby znalezienia zbytu dla konserw ogórkowych na rynkach Południowej Afryki, Filipin, Belgii itp. Poza tym wywieziono nieco ogórków kiszonych w beczkach w ilości 15.479 kg wartości 2.374 zł.

SPRAWA ORGANIZACJI CENTRALNEGO OKRĘGU.

Lwowska Izba Rolnicza zwołała na dzień 22 stycznia r. b. konferencję, poświęconą sprawie koordynowania inicjatywy prawnej w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Na porządku dziennym omówione będą: zadania samorządów gospodarczych wobec C. O. P. — referat dyr. Mianowskiego, oraz ukonstytuowanie się podkomisyj: rzemieślniczo-chałupniczej, przemysłowo-handlowej i rolnej. Obrady poszczególnych podkomisji odbędą się po zakończeniu obrad plenarnych konferencji.

WYWÓZ ZBÓŻ W ROKU UBIEGŁYM.

Według świeżo opracowanych danych Głównego Urzędu Statystycznego, wartość eksportu czterech głównych zbóż w ciągu 12 miesięcy ub. roku kształtowała się jak następuje. Pszenicy wyeksportowano 10.129 ton wartości 2.633 tys. zł. wobec 69.474 ton wartości 11.349 tys. zł w roku 1936, żyta — 74.460 t. wartości 15.778 tys. zł wobec 276.688 t. wartości 33.645 tys. zł, jęczmienia — 192.382 t. wartości 39.870 tys. zł wobec 377.240 t. wartości 45.686 tys. zł.. owsa 27.168 t. wartości 4.536 tys. zł. wobec 98.242 t. wartości 11.310 tys. zł wyeksportowanych w roku 1936. Jak wiadomo, w roku ubiegłym wprowadzone u nas zostały ograniczenia w postaci zakazu wywozu pszenicy, żyta i owsa. Tym też należy tłumaczyć spadek wywozu obserwowany w roku ubiegłym. Zakaz eksportu zbóż został wprowadzony w roku 1937 w drugim półroczu. Liczby więc wykazujące stan eksportu w tym roku dotyczą głównie pierwszego półrocza ubiegłego roku.

WZROST POLSKIEGO EKSPORTU KOPALNIAKÓW I FRYZÓW.

W roku 1937 eksport kopalniaków z Polski wzrósł o 100 procent w stosunku do roku 1936. W pierwszej połowie grudnia roku ubiegłego wysłano z Gdyni do portów angielskich na 8 okrętach około 30.000 metrów sześciennych tego sortymentu drzewnego. W transporcie kopalniaków brał udział polski parowiec „Wisła“, robiąc czterokrotny reis do Anglii. Podobnie dał się zaobserwować w roku ubiegłym 20 procentowy wzrost eksportu fryzów na rynek angielski. Na podstawie licznych zapytań importerów zagranicznych o polskie fryzy należy sądzić, że tendencja zwyżkowa eksportu fryzów utrzyma się także i w roku 1938.

EKSPORT SUSZU GRZYBOWEGO.

Przeprowadzana od kilku miesięcy kontrola transportów suszu grzybowego, chociaż narazie bardzo liberalna, przyczyniła się do znacznie lepszego sorto-

wania towaru i do staranniejszego pakowania. Kurs dla kontrolerów, który odbył się w styczniu 1938 roku, według opracowanego przez inspektora standaryzacyjnego przy Związku Izb Przemysłowo Handlowych — planu, przyczynił się niewątpliwie do dalszego polepszenia nie tylko jakości eksportowanego towaru i opakowania, lecz także techniki suszenia, a nawet zbioru grzybów. Suszu grzybowego od września do końca roku 1937 wywieziono z terenu warszawskiego 55.286 kg o wartości 486.583 zł. W tym czasie wywieziono z całego kraju grzybów solonych 332.500 kg wartości 28.931 zł, grzybów marynowanych 9.727 kg wartości 15.323 zł i konserw grzybowych 10.148 kg za 22.344 zł. Z powodu dużego nieurodzaju na grzyby w ubiegłym roku, ilości te są stosunkowo małe.

OBRÓT ZWIERZĘTAMI RZEŹNYMI.

W listopadzie ubiegłego roku obrót zwierzętami rzeźnymi w 32 ważniejszych punktach targowych kształtował się według danych Gł. Urzędu Statystycznego jak następuje: spędzono na targowiska zwierzęce bydła rogatego ogółem 37.623 sztuk wobec 29.175 sztuk spędzonych w tym samym okresie roku 1936. Na ogólną liczbę bydła rogatego wołów było 2.795 sztuk, buhajów 4.127 szt., krów 24.555 sztuk, jałowizny 6.146 szt. Poza tym cieląt spędzono 27.765 szt., trzody chlewnej 85.101, owiec i kóz 9.016 sztuk.

ZWIĄZEK OCHRONY OBWODÓW RYBACKICH RZEKI WARTY.

Dnia 18 bm. odbyło się w lokalu Wielkopolskiej Izby Rolniczej zebranie dzierżawców obwodów rybackich rzeki Warty, zwołane przez inspektorat rybacki Wielkop. Izby Rolniczej w porozumieniu z Poznańskim Urzędem Wojewódzkim. Zebrani rybacy reprezentują 45 obwodów rybackich, obejmujących całą rzekę Wartę w granicach woj. poznańskiego pod nazwą „Związek Ochrony Obwodów Rybackich rzeki Warty", którego zadaniem będzie nadawanie jednolitego kierunku hodowlanego i gospodarczego rybołóstwa rzeki Warty. Związek Centralny dzielić się będzie na 5 grup terytorialnych po 9 obwodów. Przewodniczący, mąż zaufania grupy, pełni jednocześnie funkcje członka centralnego zarządu i utrzymuje stały kontakt między zarządem a poszczególnymi członkami Związku. Dla ukrócenia kłusownictwa jak również dla kontroli prac rybaków zostanie powołana straż rybacka, na której utrzymanie składać się będą dzierżawcy obwodów rybackich oraz Fundusz Ochrony Rybołówstwa, za pośrednictwem Wlkp. Izby Rolniczej. Na pokrycie kosztów działania Związku Ochronnego dzierżawcy obwodów jednogłośnie opodatkowali się w stosunku 15 procent wysokości płaconych czynszów dzierżawnych. Dla podniesienia rybołóstwa rzeki Warty postanowiono: a) na terenie każdego obwodu rybackiego utworzyć tarliska ochronne i otoczyć je specjalną opieką; b) używać sieci ciągnionych o najmniejszych wymiarach oczek 28 mm. (im większe wymiary oczek, tym więcej ryb nie wyrośniętych przechodzi przez oczka. W ten sposób tylko osobniki wyrośnięte pozostają w sieci i stanowią zdobycz rybaka); c) zorganizować stacje wylęgowe dla sztucznego tarła i wylęgu szczupaka, brzany i leszcza. W roku bieżącym zostanie uruchomiona jedna stacja próbna w Poznaniu. Związek Ochrony Obwodów Rybackich rzeki Warty rozpoczyna swą działalność z dniem 1 kwietnia br.

ZARYBIENIE WARTY.

W jesieni r. ub. w listopadzie i grudniu Inspektorat Rybacki Wlkp. Izby Rolniczej przeprowadzał akcję zarybiania rzeki Warty. Wskutek braku materiału zarybieniowego na terenie woj. poznańskiego i trudności sprowadzania na żywo z innych stron program zarybiania został tylko częściowo wykonany (w 25 proc.). Ogółem Wartę na terenie woj. poznańskiego zarybiono: 5000 sztuk palczaków (jednolatków) sandacza, 500 sztuk kroczków i tarlaków sandacza, 15000 sztuk dłoniaków (dwulatków) leszcza. Program zarybiania wiosennego przewiduje zarybianie następującymi gatunkami ryb: szczupak, lin, węgorz, sandacz i brzana (barwana). Akcja zarybienia łącznie z innymi pracami, podejmowanymi na odcinku rybackim, pozwala mieć nadzieję, iż Warcie zostanie przywrócony właściwy jej rybostan, a rybakom rzecznym odnowi zanikające warsztaty pracy.

Z ZAGRANICY.

ZBIORY NASION I MOŻLIWOŚCI IMPORTU W KANADZIE.

Wskutek silnych mrozów i niepomyślnych warunków atmosferycznych w zimie 1936/37 doznał zbiór nasion koniczyny i traw w Kanadzie niebywałego nieurodzaju tak, że celem zaopatrzenia farmerów w dostateczną ilość tych nasion na siew z wiosną 1938 r. Kanada jest zmuszona zwiększyć przywóz nasion z zagranicy. Ceny nasion wykazują tendencję zwyżkową w porównaniu z cenami w roku 1935 i 1936. Według danych statystycznych ogłoszonych przez Departament Rolnictwa w Ottawie, nieurodzaj dotknął głównie nasiona koniczyny czerwonej, w mniejszym stopniu białej oraz tymotki. Zbiór nasion koniczyny czerwonej wynosi w tym roku 917.000 funtów ang. w porównaniu z 1.910.000 ft. ang. w roku 1936, a 4.800.000 w roku 1935. Wprawdzie pozostała ze zbiorów ubiegłych nadwyżka w wysokości 467.000 ft. ang. tak, że Kanada rozporządza na rok 1938 ilością 1.384.000 ft. ang. nasion koniczyny czerwonej na siew, co nie pokrywa całego zapotrzebowania rolnictwa wyrażającego się cyfrą 4.000.000 ft. ang. rocznie. Zbiory nasion koniczyny białej wynoszą w 1937 r. 2.745.800 ft. ang.; w roku 1936 zebrano 3.100.000 ft., a w roku 1935 — 3.500.000 ft. ang. Łącznie z zapasami w wysokości 205.000 ft. ang. stan nasion koniczyny białej wyraża się cyfrą 3.050.800 ft. dla pokrycia zapotrzebowania wynoszącego 3.500.000 ft. ang. Zbiory i stan zapasów nasion koniczyny białej specjalnej odmiany (alsike — trifolium hybridum) przedstawiają się jak następuje: W roku 1937 zebrano 365.000 ft. w porównaniu ze zbiorami wynoszącymi 5.250.000 ft. w 1936 r. i 950.000 ft. w 1935 r. Pozostałe z poprzednich lat zapasy wynoszą 820.800 ft. ang., co łącznie ze zbiorami w 1937 roku daje 1.185.000 ft. ang., podczas gdy zapotrzebowanie na te nasiona wynosi rocznie 1.500.000 ft. ang.

Nasiona tymotki wykazują niedobór blisko 2.000.000 ft. ang. Zbiory w 1937 r. wyniosły 4.675.250 ft. podczas gdy w 1936 r. zebrano 6.150.000 ft. ang. zaś w 1935 r. 12.000.000 ft. ang. Zapasy z ubiegłych lat wynoszą 3.647.000 ft. ang., co ze zbiorami w 1937

r. daje ilość 8.320.250 ft., podczas gdy zapotrzebowanie roczne oblicza się na 10.000.000 ft. ang. Natomiast zbiory lucerny wykazują sytuację lepszą, gdyż w 1937 r. zebrano 3.354.675 ft. ang. nasienia lucerny, podczas gdy zbiory w 1936 r. wynosiły 2.575.000 ft., zaś w 1935 r. 1.100.000 ft. ang. Posiadane zatem zapasy wynoszą 3.386.000 ft. ang., podczas gdy zapotrzebowanie roczne wynosi 2.000.000 ft. ang. W związku z powyżej przedstawioną sytuacją wyłaniają się w Kanadzie pomyślne szanse importu nasion koniczyny i niektórych traw z Polski.

SZACUNEK ZBIORÓW PSZENICY W U. S. A. W ROKU 1937/38 NA PODSTAWIE POWIERZCHNI UPRAW.

W jednym z ostatnich sprawozdań „Bureau of Agricultural Economics", dotyczących uprawy pszenicy w Stanach Zjednoczonych, podano, że powierzchnia upraw pszenicy dla roku gospodarczego 1937-38 pod względem wielkości obszaru nie ustępuje powierzchni upraw z roku ub. (33.2 mil. ha). Przyjmując za podstawę obliczeń przeciętne zbiory z lat ostatnich, szacuje wspomniane biuro zbiory pszenicy Stanów w roku 1937-38 na 27.2 mil. t. w porównaniu do 26.8 mil. ton jako szacunku dla roku 1936-37, w której to sumie jest również zawarta nadwyżka 2.7 mil. ton pozostała z roku poprzedniego. Gdy się bierze pod uwagę wewnętrzne zapotrzebowanie roczne U.S.A. w wysokości 17.9 mil. ton i nadwyżkę 2.7 mil. ton z roku ubiegłego i jednocześnie w tej samej wyskości (2.7 mil. t.) przypuszczalną nadwyżkę w roku bież., to dochodzimy do przekonania, że ogólne zapasy pszenicy Stanów wzrosną na dzień 1 lipca 1938 r. na 5.4 mil. t. (200 mil. buszli). Zważywszy, że we wszystkich innych państwach istnieje na ogół tendencja do powiększania powierzchni upraw pszenicy, dochodzi powyższe biuro do wniosku, że ceny pszenicy w przyszłym roku gospodarczym ulegną dalszej zniżce.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

O wprowadzeniu w życie na pewnych obszarach Państwa niektórych przepisów ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec — rozporządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 14 stycznia 1938 r. (Dz. U. Nr. 6, poz. 36).

Przepisy ustawy z dnia 5 marca 1934 r. o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec (Dz. U. Nr. 40, poz. 349), dotyczące pokrywania uznanymi rozpłodnikami cudzych krów, świń i owiec, wchodzą w życie:

1) w zastosowaniu do bydła na obszarze:

a) województwa kieleckiego w gminach: Chodów, Gruszów, Igołomia, Iwanowice, Klimontów, Kowala, Kozłów, Książ Wielki, Michałowice, Niedźwiedź, Nieszków, Pałecznica, Racławice, Rzeżuśnia, Szreniawa, Tczyca, Wawrzeńczyce, Wielko - Zagórze, Miechów, Proszowice i Słomniki powiatu miechowskiego; Obrazów, Samborzec, Sandomierz i Zawichost powiatu sandomierskiego; Lubnice i Pacanów pow. stopnickiego oraz Koziegłowy, Koziegłówki, Pińczyce i Rudnik Wielki powiatu zawierciańskiego, b) województwa lubelskiego w m. Lublinie, c) województwa łódzkiego w gminach: Brudlew, Ceków, Chocz, Koźminek, Strzadków i Zbiersk powiatu kaliskiego; Ciążeń, Golina, Lądek, Młodojewo i Sławoszewek powiatu konińskiego; Babice, Bełdów, Brużyca - Wielka, Lućmierz, Puczniew powiatu łódzkiego oraz Gruszczyce, Szadek, Zadzim i Złoczew powiatu sieradzkiego, d) województwa nowogródzkiego w gminach Darewo powiatu baranowickiego, Howeźna, Hrycewicze, Kleck, Siniawka i Zaostrowiecze powiatu nieświeskiego, oraz Korelicze, Kuszelewo, Nowogródek, Poczapowo i Rajca powiatu nowogródzkiego, e) województwa pomorskiego w powiatach chojnickim i lubawskim, f) województwa poznańskiego w powiatach czarnkowskim i obornickim, oraz w gminach Gębice, Kruszwica, Strzelno i Trzemeszno powiatu mogilnickiego, g) województwa śląskiego w powiecie lublinieckim, h) województwa warszawskiego w powiecie gostynińskim oraz w gminach: Jednorożec powiatu przasnyskiego, Lubania, Regnów i Stara Wieś powiatu rawsko - mazowieckiego, i) województwa wileńskiego w gminach Leonpol i Miory powiatu brasławskiego, Plissa powiatu dziśnieciskiego, Duniłowicze powiatu postawskiego, Wiszniew i Żodziszki powiatu wilejskiego oraz miasta Wilna.

2) w zastosowaniu do trzody chlewnej na obszarze; a) województwa białostockiego w powiecie wysoko - mazowieckim, b) województwa kieleckiego w gminach Obrazów, Samborzec, Sandomierz i Zawichost powiatu sandomierskiego, c) województwa krakowskiego w powiatach myślenickim i wadowickim, d) województwa lwowskiego w powiecie mościskim, e) województwa śląskiego w powiecie lublinieckim,

3) w zestawieniu do owiec na obszarze: a) województwa białostockiego w powiatach łomżyńskim i wysoko - mazowieckim, b) województwa kieleckiego w gminach Obrazów, Samborzec, Sandomierz i Zawichost powiatu Sandomierskiego, c) województwa lwowskiego w powiatach krośnieńskim, leskim i herczańskim, d) wojewódtwa nowogródzkiego w gminach Dobromyśl, Ostrów powiatu baranowickiego, Dokudowo i Iwie powiatu lidzkiego oraz Bytoń powiatu słonimskiego, e) województwa warszawskiego w gminie Rzeczyca powiatu rawsko-mazowieckiego, f) województwa wileńskiego w gminach Słoboda, Złośniańska powiatu postawskiego oraz Gierwaty, Niemenczyn i Worniany powiatu wileńsko - trockiego.

Przepisy, których moc obowiązującą rozciągnęło rozporządzenie na powyższe obszary, ustanowią, że pokrywanie cudzych krów, świń i owiec dozwolone jest tylko rozpłodnikami uznanymi za odpowiednie do hodowli przez komisje kwalifikacyjne przy izbach rolniczych. Właściciele rozpłodników obowiązani są zgłaszać je do zarządu gminy oraz doprowadzać przed komisję kwalifikacyjną. Jeżeli na obszarze gminy nie ma dostatecznej ilości rozpłodników uznanych, gminy oraz powiatowe związki samorządowe obowiązane są zapewnić miejscowym rolnikom konieczną ilość takich rozpłodników.

Za niezgłoszenie zarządowi gminy rozpłodnika lub niedoprowadzenie przed komisję kwalifikacyjną grozi kara do 20 zł, natomiast pokrywanie nieuznanym rozpłodnikiem karane jest grzywną do 300 zł.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P — *ZYGMUNT KMITA*

DN

SKŁADANO I TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI NOWOSWIECKIEJ, WARSZAWA, NOWY-SWIAT 57. TELEFON 2.72-16.